Nr 35. Krakow, 14 Lutego — Środa Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. - *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 13 lutego.

Przesilenie gabinetu peszteńskiego i nowe kombinacye, które z niego wypłynęły mają dwie strony, wewnętrzną i ogólną, austro-węgierską i europejską.

Z dwóch też odmiennych punktów należy oceniać odbywającą się kryzys. Pod względem kierunku polityki wewnętrznej, zasad i dążeń nie taimy wcale sympatyi dla stronnictwa, a raczej dla tych kilku ludzi, którzy wytrwali pod sztandarem konserwatywnym w Węgrzech, a obecnie zostali powołani do układów o objęcie władzy. Upatrywaliśmy w nich nietylko jedynych przedstawicieli zasad religijnych i społecznych, dla których jeśli niezdołali wśród przeciwnego prądu zapewnić powodzenia, to przynajmniej umieli swem postępowaniem zjednać im szacunek wszystkich stronnictw. Ostatni z obozu starokonserwatystów w szczupłym bardzo zastępie pod wodzą br. Sennyeya umieli w sejmie tak pogodzić wierność dla swych przekonań z patryotyzmem, że jawnie potępiając ugodę z 1867 r. i jej następstwa, zachowali wpływ i powagę. Oni jedni ostrzegali naród i sejm węgierski o niebezpieczeństwach separatystycznej polityki, niewahali się wskazywać, że tylko w ściślejszem zespoleniu z Austryą prawa Węgier mogą być zabezpieczone, oni doradzali umiarkowanie i równouprawnienie ludności słowiańskich w krajach korony Św. Szczepana, nieopierając patryotyzmu węgierskiego na wyłączności i hegemonii madiaryzmu, ale na historycznych i społecznych podstawach: oni wreszcie doradzali oszczędność jako jedyny środek podźwignienia się finansowego, a występowali przeciw kosztownej organizacyi honwedów i administracyi na modłę odrębności państwowej, która przemawiała do próżności narodowej.

Zgoła zupełny program reform, i cała, że tak powiemy doktryna br. Sennyeya, z którą występował corocznie w rozprawach budżetowych, nietylko odpowiadała zdrowym zasadom chrześciańskiego i narodowego konserwatyzmu, ale nadto była polityczną, prawdziwie postępową. Starokonserwatyści węgierscy niestali na stanowisku protestu i abstencyi jak arystokracya czeska, ale raczej zbliżali się do kierunku stronnictwa prawa w innych krajach Przedlitawii; zatwierdzając wierność dla dynastyi, jedność monarchii i najszerszy wymiar autonomii dla wszystkich narodowości z poszanowaniem praw historycznych.

I nieraz kiedy bezwzględność madiaryzmu zgubnie oddziaływała na wymiar swobód autonomicznych dla innych krajów i narodowości, kiedy wszelkie dążenia do ogólnej ugody rozbijały się o wpływy węgierskie, a dualizm ciężył nad swobodnym rozwojem monarchii, lub krzywił jej politykę zagraniczną, przychodziło nam oglądać się, ażali nienadejdzie chwila, w której br. Sennyey i jego stronnictwo w właściwe koryto zdoła ująć politykę węgierską. Atoli następstwem dualizmu jest ciągłe rozmijanie się dążeń i stronnictw w różnych krajach Austryi, zbliżonych zasadami, ale skrępowanych położeniem i występujących albo zawcześnie albo zapóźno.

Nierozstrzygamy czy zawcześnie, czy za późno wszczynają się układy z br. Sennyeyem o objęciu władzy, ale to pewna, że kandydatura ta w obecnej chwili ma strony ujemne i niepokojące. Nie byłaby to tylko zmiana gabinetu, ale wstęp do zmiany systemu w obu częściach monarchii. Nietylko kwestya bankowa, ale cała rewizya ugody z 1867 mogłaby się oprzeć na odmiennych podstawach. W innem położeniu byłby to szczęśliwy wypadek. Przyszłoby może do rozwiązania sejmu węgierskiego i Rady państwa wiedeńskiej, bo upadek gabinetu p. Tiszy pociągnąćby musiał upadek gabinetu przedlitawskiego, a stanowisko ministra spraw zagranicznych nie byłoby może podkopanem.

Zmiany te nie niepokoiłyby nas w normalnych warunkach, owszem budziłyby nadzieje korzystnego zwrotu, reorganizacyi monarchii na sprawiedliwszych warunkach. Dziś jednak na dnie przesilenia austro-węgierskiego leży przesilenie europejskie, a klucz przyszłego systematu dla monarchii stanowi kwestya Wschodnia. Ugoda austro-węgierska trzymana od roku w zawieszeniu, wchodziła w rachubę ogólnego położenia, bo stanowisko Austryi w kwestyi Wschodniej miało przeważać szalę. Nigdzie zaś sfera polityki zagranicznej nie jest bardziej zależną od stosunków wewnętrznych, niż w monarchii na dualizmie opartej. Jak w dawnej Polsce wielkie rody, tak w Austryi nietylko różne narodowości, ale każde niemal stronnictwo, ma swoje odrębne sympatye i cele, osobny program polityki zagranicznej a nawet na własną rękę przymierza. Wobec żadnej zaś kwestyi te sprzeczne dążności bardziej się niekrzyżują jak wobec kwestyi Wschodniej, która na wpół słowiańska na wpół chrześciańska, pociąga jednych współwyznawstwem i współplemiennością, innych odpycha z tych samych powodów, dla wszystkich zaś stronnictw i dla całej monarchii mieści arcana i kryterya przyszłości.

To pewna, że najmniej stronnictwo bar. Sennyeya w Węgrzech i będące z niem w analogii stronnictwo hr. Hohenwarta w Przedlitawii może być podejrzywane o te odrębne cele i sympatye zagraniczne, bo oba te stronnictwa są niewątpliwie najbardziej austryackiemi. Wszelako, gdyby przesilenie peszteńskie przeniosło się także i do Wiednia, zmiana obu gabinetów w tym kierunku nieobeszłaby się bez wpływu wypadków. Wstrząśnienie wywołane tą zmianą byłoby dziś silniejsze, niż w czasach zwykłych. Stronnictwa walczyłyby już nietyłko o systemat konstytucyjny, ale o kierunek polityki zagranicznej. Jedni szliby pod sztandarem czynnego wystąpienia, drudzy polityki oporu, i nastąpiłby rozdział stronnictw od najwyższych sfer aż do ludu według hasła przymierza z Rosyą, lub trzymania się Niemiec, zamiast trzymać się neutralności. Ostatecznie zaś zwycięstwo jednego lub drugiego kierunku mogłoby stanowczo rozstrzygnąć, które stronnictwo i który systemat otrzyma przewagę.

Podobnego zespolenia polityki zagranicznej z systemem wewnętrznem obawiamy się, obawiamy się postawienia na kartę kwestyi Wschodniej zmiany stosunków konstytucyjnych i z tego też powodu kombinacyą, którąbyśmy witali w innych warunkach z ufnością, przyjmujemy dziś z niedowierzaniem i obawą.

Sprawa Chabrusa w Czechach.

(Dokończenie).

Crédit foncier wpadał więc w coraz większe długi; tem więcéj, że dla zachęcenia publiczności płacił znaczne bardzo dywidendy. Tymczasem dochód majątków ziemskich nie pokrywał procentów od kapitałów, któremi je obciążono. Przy takim stanie zakładu nadszedł r. 1873. Bankructwo stawało się coraz bliższem. Pozostała zwykła w podobnych wypadkach rada: zlanie się z zakładem pierwotnem, z *Hypothekar-Crédit-und Vorschussbank*. Rada zawiadowcza tak jednego jak i drugiego zakładu sprzeciwiała się temu stanowczo, zwyciężono jéj opór argumentem, że jest koniecznością, w przeciwnym bowiem razie *Crédit foncier* musi ogłosić upadłość i przystąpić do likwidacyi majątków. Równocześnie w Wiedniu i w Pradze odbyły się walne zgromadzenia akcyonaryuszów, którym wytłómaczono, że *Crédit foncier* posiada bilans z aktywami i zapewnioną roczną dywidendę przez co *Hyp.-Kred.-V.-Bank* zdoła prowadzić znaczniejsze operacye. Z powodu, że tak na jednem, jak i na drugiem zgromadzeniu postarano się o znaczną liczbę *strohmannów*, wniosek dyrekcyi zwyciężył i oba zakłady zlały się w jedną całość. Ale giełda, nauczona już wówczas smutnem doświadczeniem, nie dała się złudzić, papiery *Crédit foncier* spadały coraz gwałtowniéj. W chwili krytycznéj prezes zakładu udawał się do rządu prośbą o pomoc, jednak nie dostał odpowiedzi. Stan więc zakładu pogorszał się z dniem każdym. Przedewszystkiem trzeba było ściślejszéj kontroli nad dyrekcyą, ale tego właśnie unikano najbardziéj. Zakupione od *Chabrusa* dobra powróciły znowu na własność *Hyp. Kr.-Vor.-Banku*. Tym sposobem bank ten kupił po raz wtóry własne majątki. *Chabrus* bowiem przelał swoje dobra na *Hyp. Kr.-V.-Bank*, ztamtąd przeszły one na własność *Crédit foncier*, na bilansie którego stały po daleko wyższych cenach jakie kupiono, po zlaniu się zaś obu zakładów powróciły znowu do *Hypothekar-Kredit-Vorschuss-Bank*.

Następnie w chwili, kiedy potrzeba było pieniędzy, bank sprzedawał te dobra na swoją rękę. W jakim stosunku sprzedaż ta odbywała się, wykazuje najlepiej cały szereg tranzakcyj ogłoszonych w swoim czasie przez praskę *Politik*. I tak: dobra Wotic, wartości 450 do 500,000 złr., kupione dnia 30 marca 1872 r. od spadkobierców hr. Józefa Wratisława za 700,000 złr. (*Strohmann* bar. Max Erggelet). *Crédit foncier* wstawił je w swój bilans w wartości 750,000 złr. i tak je przyjął wskutek fuzyi *Hyp. Kred. Vor.-Bank* dnia 8 stycznia 1874 r. Dobra Obramowice kupione od hr. Berchtolda za złr. 130,000 złr. (*Strohmann* hr. Seilern), sprzedano dnia 19 lipca 1873 r. Elżbiecie Ludwig za 56,500 złr. Dobra Koszyce kupione za 115,000 złr., sprzedano dnia 1 czerwca 1873 r. Dr Forsterowi za złr. 70,000 itd.

Tym sposobem uzyskano stosunkowo dość skromną sumę dla zaspokojenia pierwszych potrzeb. Ale pomoc ta była tylko chwilową. Przy podobnem prowadzeniu interesów przesilenie było koniecznem. *Krach.* r. 1873 zatrząsł podstawą zakładu; trzeba było na parę dni wstrzymać wypłaty. Rząd starał się tylko wszystkiemi siłami uratować zakład kredytowy ziemski w Czechach, ale dla *Crédit foncier* nie było żadnego ratunku; cały jego nieruchomy majątek był już zastawiony i to na bardzo wysokie sumy. Wówczas chwycono się środka ostatecznego. Postanowiono raz jeszcze dobra zastawić, sprzyjała temu ważna okoliczność, że niektórzy *Strohmanni* figurowali w aktach krajowych jako właściciele, a poprzednio zastawione były dobra jako własność. Tym sposobem uzyskano podstawę do emisyi miliona nowych listów zastawnych. Bank więc wydał tym właścicielom z swojéj strony obligacye, które wniósł następnie do intabulacyi Na obligach tych znajdował się także podpis komisarza rządowego. Obligi te wprawdzie nie mogły nigdy znaleść kupców, ale kasa oszczędności musiała je przyjąć; nie chcąc działać wbrew swoim statutom. Podpis komisarza rządowego na tych obligach, zniewałał ją do tego.

Najprzód zwrócono główną uwagę na majątki największéj wartości: Wotice, Dub, Taszowice, Smoletel, Chotesan i Gabel. Wotice obciążono już poprzednio długiem 220,000 złr. Według sądu najbezstronniejszego wartość ich wynosiła 460,00 złr. zgodnie więc z statutami, można je było obciążyć tylko 10,000 złr. Bar. Erggelet wydał kwit i bank emitował 300,000 listów zastawnych. Dub był już obciążony 191,493 złr 85 kr. podczas gdy wartość jego wynosiła najwyżéj 240,000 złr. Józef Lipmann tytularny właściciel tego majątku wystawił kwit. *Hyp. Kr. Vor. Bank* emitował 50,000 złr. w listach zastawnych. Na Taszowice zaciągnięto już przedtem dług w ilości 123.437 złr. 31 kr. wartości ich wynosiła 195,000 złr., *Strohmann* Haner wystawił kwit i bank emitował 50.000 złr. listów zastawnych. Podobnie postąpiono przy innych majątkach, tak że na sześć majątków, których wartość wynosiła najwyżéj 2,180,000 złr., a które obiążono już poprzednie długiem 1,490,210 złr. 11 kr., wydano ponownie milion listów zastawnych. Stan długów przechodził przepisaną statutami połowę wartości o 400,210 złr. 10 kr. Po dokonanéj emisyi długi bankowe wzrosły o 1,400,210 złr. 11 kr., i przchodziły sumę wartości tych majątków o 310,210 złr. 11 kr. Nie będziemy się wdawali w pomniejsze przedsiębiorstwa *Crédit foncier* związanego, z nim *Hyp. K. V. Bank* i postępowanie ich w tej mierze, wykaże je bowiem śledztwo sądowe, które, jak zapewnił minister sprawiedliwości przez prokuratoryę rządową wytoczonem zostało. Zresztą liczne broszury, oparte na urzędwych cyfrach i datach wykazują cały szereg faktów niezgodnych z przepisami ustawy karnéj.

Po przesileniu roku 1873 stan podobny dłużej istnieć nie mógł. Na wiosnę roku 1874 cały kapitał akcyjny był już zupełnie straconym a *Hyp. kred. Vor-Bank* musiałby według ustaw przystąpić do likwidacyi. Rozdawał on jednak 11 złr. superdywidendy na jedną akcyę a w r. 1875 stan pasywów doszedł do najwyższego stopnia; zabrakło pieniędzy do wymiany kuponów. Udano się więc raz jeszcze z prośbą o pomoc do protektorów, tak wysokie zajmujących stanowiska; tym razem i spostrzegli oni, że odpowiedź odmowna z ich strony mogłaby wywołać proces skandaliczny, w którem i dla nich niezbyt korzystna przypadłaby rola. Wysłano więc z Wiednia pełnomocnika biegłego w podobnych sprawach, sekretarza ministeryalnego, który po szczegółowem zbadaniu całej sprawy oświadczył, że *Hyp. Kred. u. Vor. Bank* jest już zgubionym, i że w najlepszym razie możnaby tylko uratować posiadaczy listów zastawnych. Za staraniem więc tych protektorów, znaleziono jeszcze pieniędzy na wymianę kuponów, ale równocześnie wzięto radę zawiadowczą pod ścisłą kuratelę. Była to tylko pomoc chwilowa; brakowało jeszcze bardziej radykalnego środka. Staraniem wpływowych opiekunów dnia 3 sierpnia 1875 reprezentanci *Hyp. Kred. Vor. Banku, Union-Banku* i pierwszej austryackiej kasy oszczędności podpisali protokół, mocą którego *Unionbank* zobowiązał się przyjąć na siebie wszystkie aktywa banku hypotecznego i za to pokryć, o ile można, największą część jego pasywów. Był to więc *de facto* początek likwidacyi obu zakładów chabrusowych. W pierwszych miesiącach 1876 r. miało się odbyć według statutów nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów w celu sprawdzenia rachunków i udzielanie absolutoryum radzie zawiadowczej. Naturalnie sprawa likwidacyi musiała przyjść także pod rozbiór. Tego właśnie chciano uniknąć. Metoda przeforsowania absolutoryum za pomocą *Strohmannów* nie wystarczała; między tylu setkami akcyonaryuszów mogli się znaleść choć jeden niezależny, któryby wystąpił z interpelacyą. To zmuszałoby do wyjaśnienia całej sprawy. Postanowiono więc udać się do środka gwałtownego, do prawdziwego *coup d'état*. Rada zawiadowcza gwałcąc przepisy statutów ogłosiła zgromadzenie zwyczajne za nadzwyczajne z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z obrotu interesów bez składania rachunków. 2 Likwidacya bez bilansu. 3 Zmiana statutów. 4 Wybór likwidatorów. Część akcyonaryuszów niezależnych założyła przeciw temu postępowaniu protest, który jednak został bez skutku. Likwidatorami wybrano bar. Erggelet i Dra Hillera. Uchwalili oni ściągnąć listy zastawne *Hyp. Vor. Bank* i wymienić je za listy zastawne *Real-Kredit-Banku*. Liczono w tym razie na uległość niektórych wierzycieli mianowicie na praską kasę oszczędności której przyobiecano 90% prowizyi w listach zastawnych *Real-Kreditu*. Jednak wszystkie te manipulacye na nic się nie przydały, wkrótce po tem oświadczono wierzycielom że dostaną tylko 10%. Rekurs przeciw nominacyi takich likwidatorów żądał aby sąd handlowy wyznaczył komitet likwidacyjny złożony z ludzi bezstronnych. Rekurs ten do tej chwili t. j. po upływie 9 miesięcy nie doczekał się jeszcze odpowiedzi. Walne zgromadzenie nie zostało zawiadomionem o protokóle z dnia 3 sierpnia, miało ono tylko uchwalić likwidacyę, nie wiedząc że likwidacya była już rozpoczętą, miało upoważnić likwidatorów do wymiany własności towarzystwa za dowolne papiery wartościowe innych towarzystw. Rada zawiadowcza jednak uprzedziła ten wniosek i pokryjomo przeniosła wszystkie akcye swoich członków do *Unionbanku*. Ma się rozumieć że na walnem zgromadzeniu nie było o tem ani mowy. Sąd handlowy praski dowiedziawszy się o uchwale walnego zgromadzenia jął się najspieszniej do zaprotokółowania firmy likwidacyjnej. Poparł go w tem najwyższy sąd krajowy w Pradze. Posiadaczom listów zastawnych wyznaczono urzędowego zastępcę. Ten po zbadaniu sprawy ogłosił dnia 1 lipca, że za kupon listów zastawnych będzie wypłacony 1 procent (!).

Taki jest stan obecny sprawy powszechnie chabrusową zwanej. Oddawna oczekiwane jej rozwiązanie musiało wkrótce nastąpić, ale to dopiero początek początku, koniec, okaże proces, który jest nieuniknionym, a który przybierze zapewne szersze jeszcze rozmiary od tak skandalicznego procesu Offenheima. Do wykrycia tych faktów przyczyniło się głównie dziennikarstwo czeskie, które nie mogąc uniknąć w kraju przepisów prasowych, wydało za granicą cały szereg broszur, obszernie traktujących wypadki i wykazujących jasno ich naturę. Interpelacya Wörtza, położyła koniec polemikom dziennikarskim. Cała sprawa przeszła do rąk prokuratoryi, tak przynajmniej oświadczył minister sprawiedliwości na jednem z posiedzeń Izby. Dotąd tłumaczono się, że prokuratorya zbiera materyały, teraz okazało się że materyałów jest już zanadto, idzie tylko o ich zbadanie. W razie procesu, o którym nie wątpimy, nie przesądzając jednak jego terminu, będzie to ciekawa ilustracya do epoki *krachu* w Austryi.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 10 lutego.

Tutejsze Towarzystwo lekarskie rozwija w ostatnich czasach uwagi godną działalność. Niedawno podało do Wydziału krajowego memoryał w sprawach zdrowia publicznego, zalecając w tymże środki, aby zapobiedz opłakanym stosunkom sanitarnym w naszym kraju. W tym memoryale Towarzystwo dowodzi, że do polepszenia tych stosunków nie dość jest, ze względu na grożący w przyszłości z powodu zamknięcia szkoły chirurgicznej — brak lekarzy utworzyć drugi Wydział lekarski w Galicyi, lecz nadto usunąć należy różne przyczyny upośledzenia zawodu lekarskiego i wypływającego ztąd zmniejszenia się liczby uczniów na Wydziałach lekarskich, że dalej należy utworzyć katedry higieny w uniwersytetach a obowiązkowe wykłady higieny we wszelkich zakładach naukowych a najpierw w seminaryach nauczycielskich; wykazuje dalej pilną potrzebę wykonania organizacyi zdrowotnej powiatowej i gminnej, tudzież wydania krajowej ustawy zdrowotnej, określającej szczegółowo obowiązki policyi zdrowia, przekazane gminom ogólnikowo przez ustawę państwową z 30 kwietnia 1870 r., wreszcie ustawy surowej dla zapobieżenia chorobom nagminnym i ustawy budowniczej dla miast i miasteczek.

Aby tem skuteczniejszą rozwinąć działalność, Towarzystwo lekarskie postanowiło zmienić statuta w tym kierunku, iż będzie mogło odtąd zakładać filie w całym kraju. Taka filia czyli sekcya obejmować ma w ogólności dwa powiaty polityczne, a wyjątkowo tylko może być powiat pomiędzy sekcye sąsiednie rozdzielony. Sekcye tak sformowane być mają, aby z jednej strony liczba lekarzy, zamieszkałych w granicach sekcyi była dostateczną do rozbudzenia żywego i wielostronnego ruchu i stałego utrzymania jej żywotności, z drugiej zaś strony rozległość tery-

---

Część literacko-artystyczna.

W obronie króla Stanisława Leszczyńskiego.

Wierny przyjętemu zwyczajowi niezwracania uwagi na pewne zarzuty, byłbym obecnie odpowiedział milczeniem na apostrofę, skierowaną ku mnie w ostatnim numerze *Ruchu Literackiego*, gdyby tu nie chodziło o rzecz tak dla mnie ważną, jak cześć Stanisława Leszczyńskiego. P. Stanisław Wegner uważa za stosowne zdobywać ostrogi dziejopisa na sekundowaniu tendencyjnem fałszom pruskich historyografów w oszczerstwie rzuconem na nieszczęśliwego króla, wbrew mojej obronie umieszczonej w listopadowym zeszycie, *Ateneum* od strony 25 do 31, a czyni to pod skromną osłoną „przyczynku“ do szesnasto arkuszowej pracy o *Ojcu Stanisława Augusta*, którą mu się podobało nazwać, „artykułem.“

Każdy, kto czytał rozprawę, zauważył pewnie, że nie jestem wcale tak zapalonym zwolennikiem Leszczyńskiego, aby go bronić bądź co bądź, i że nadto nie podzielam bynajmniej zasady, wyznawanej przez pewne koło nie obce czytelnikom *Ruchu* a polegające na zasłanianiu pod egidą patryotyzmu ciemnych stron i błędów w naszej przeszłości; bo uważam, że wcale innem jest zadanie historyi, bo mam ją za udzielną panią, a nie za powolną służkę jakichkolwiek ubocznych względów, na którą to rolę skazaną bywa częstokroć z wielkim dla siebie uszczerbkiem; bo wreszcie pouczają mnie liczne przykłady, że postępowanie takie sprawia wprost przeciwne skutki a naród systematycznie okłamywany przez lękliwych i niepowołanych opiekunów, zamiast korzystać z lekcyi, jaką mu dają dzieje, utwierdza się owszem w zgubnem przeświadczeniu, że wszystko było jak najlepiej, że nie w nim tkwiła przyczyna złego, ale tylko w zaborczych sąsiadach i kilku na kozły ofiarne skazanych ludziach.

Oświadczenie powyższe, zgodne z kierunkiem prac moich historycznych, uważałem za niezbędne dla wskazania, że do obrony króla Stanisława nie popchnęła mnie ani szczególna dlań sympatya, ani też wyznawstwo doktryny, pokutującej jeszcze w niektórych głowach.

Niemniej może od wielu głośnych miłośników ojczyzny kochając mój kraj, ponad zadośćuczynienie nawet temu uczuciu stawiam wyżej sprawiedliwość dziejową i gotówem o przeszłości własnego narodu wyrzec najbardziej nawet gorzką i bolesną prawdę, jaśli tylko prawdą jest w istocie, choćby mnie za to nierzadko praktykowanym przykładem spotkać miały gromy. Oburza mnie natomiast wszelka kłamliwa i potwarcza napaść na szlachetniejsze postacie dziejów naszych, i dlatego nie dość może chłodno dałem odprawę znakomitemu historykowi Niemiec, Rankemu, z powodu jego orzeczenia, jakoby Leszczyński chciał okupić pomoc Prus niecnym frymarkiem, bo odkrajaniem na rzecz chciwego sąsiada kęsa z żywego organizmu Rzeczypospolitej. Wysławszy interesowanym niemiecki przekład ustępu odnoszącego się do tej sprawy, spodziewałem się spotkać raczej z ich strony z odpowiedzią; nie sądziłem jednak, wyznaję, aby ich w tem uprzedził Polak.

Nie zadziwiałoby mnie to wcale, gdyby się był wziął do dzieła poważnie, argumentom zaś moim przeciwstawił swoje. Lubo badając nietknięty zupełnie przedmiot, opierałem się na rozległym, przeważnie rękopiśmiennym materyale i w kilku zagranicznych archiwach sumienne czyniłem poszukiwania, wiem to najlepiej, że pierwsze w danej epoce łamiąc lody, nieraz mogłem pobłądzić.

Gdyby p. Wegner miał słuszność, z wdzięcznością zużytkowałbym jego przyczynek, jak to co do nieznaczących zkądinąd szczegółów czynię w przygotowującej się edycyi książkowej z powodu źródeł nowo odkrytych, zwłaszcza w archiwach paryskich.

Na szczęście dla Leszczyńskiego i dla mnie, odwołanie okazuje się zbytecznem a Ranke i Droysen niewiele skorzystają z odsieczy nieoczekiwanego zapewne sprzymierzeńca. P. Wegner występując „nie bez pewnego żalu, ale w interesie prawdy“, broni Rankego i zaręcza, że „propozycya ta wyszła istotnie od Francyi i króla Stanisława, przez posła francuskiego, de a Chatardie w Berlinie“; król pruski zaś (słuchajcie!) „nie chciał się w podobny targ wdawać...“ *Probatum est* — widać ztąd jak dalece prawdziwem jest twierdzenie krytyka, że „nie bez interesu i należnego przedmiotowi zajęcia“ przeczytał moję rozprawę, w której z dowodami dyplomatycznych korespondencyj w ręku doszedłem do wręcz przeciwnego wyniku.

Ale rycerski rzecznik „prawdy“ i wspaniały Rankego obrońca nie uważając za właściwe skruszyć kopii z którymkolwiek z argumentów moich po ogólnikowem a bardzo apodyktycznem zaprzeczeniu ogranicza cały arsenał swych dowodów do niemniej ogólnikowego powołania się na Droysena i na akta procesu Stanisława Jabłonowskiego, których n. b. sam nie przeglądał a mówi o rzeczy tylko ze słuchu. Z akt tych, znajdujących się w tajnem archiwum drezdeńskim, a zużytkowanych przezemnie już przed trzema laty do artykułu p. t.: *Magnat polski więźniem*, posiadam do dnia dzisiejszego obszerne wypisy, lecz nie znalazłem w nich wcale dowodu, aby Stanisław dla pozyskania tureckich posiłków ofiarował istotnie Porcie „pewną część południowych obszarów Rzeczypospolitej“. Chcąc wydać bezstronny wyrok w tej sprawie, nie należy przedewszystkiem zapominać, kim byli sędziowie Jabłonowskiego? Oto śmiertelni wrogowie króla Stanisława, urzędnicy i słudzy Fryderyka Augusta II, ztąd nie bardzo do ścisłego wymiaru sprawiedliwości skorzy.

A przecież mimo to w owych aktach tylko „pojawia się“ zarzut, jak się po raz pierwszy w półszpaltowym swym artykuliku z pewną oględnością wyraża p. W.

W końcu, gdyby to wszystko jeszcze nie wystarczało, prześladowcy Leszczyńskiego, powinniby pamiętać, że w historyi jak w życiu istnieje przecież wieków i lat „przedział“, i że rok 1713 od 1734 oddzielony jest dwudziestu z górą laty, w których zaszły ważne zmiany zarówno w wyobrażeniach i czynach całej Europy, jak szczególniej Leszczyńskiego. Jeśli zaś nam nie wierzy, niech da wiarę dziełu Jarochowskiego Kazimierza, które zna zapewne, że wielce różne to postaci: król Stanisław w pierwszych latach XVIII wieku, powolne narzędzie Karolowych widoków a tenże Stanisław w czwartym dziesiątku stulecia, kiedy „po zgonie Augusta II stał się naprawdę jednolitym wyrazem zbiorowej woli i reprezentantem narodowego majestatu“, nie bardzo ztąd skłonnym do podobnych targów, jakie mu p. Wegner na wiarę pruskiej szkoły historycznej podsuwa.

Co się tyczy Droysena, spostrzegłszy z żalem, że mnie samemu krytyk nie lubi ufać, dla skrócenia tej aż nadto długiej odpowiedzi, wolę go odesłać do ostatniej karty świeżo wydanych *Roztrząsań i opowiadań historycznych* profesora Szujskiego, z której się dowie, co o tej stronie swego dowodu ma trzymać.

Poważną tę dyskusyę, podjętą z naszej strony wyłącznie ze względu na doniosłość samej rzeczy, przychodzi mi mimowoli zakończyć wesołym epilogiem. Niech mi daruje p. W., ale w istocie nie można bez uśmiechu wspomnieć o pretensyi, jaką ma do mnie za to, że cytując z innej, aniżeli on edycyi Rankego, co bardzo widoczne z samego tytułu, wymieniłem inny tom i inną stronnicę.

Wreszcie śmiem wyrazić nadzieję, że redakcya *Ruchu* umieściwszy „przyczynek“ do mojej pracy, co mnie wielce zobowiązało, zechce na odwrót użyczyć w swych łamach i moim słowom gościnności. Sądzę, że uprawnia mnie do tego żądania, a redakcyę do uczynienia mu zadość zobowiązuje zarówno wzgląd na dziennikarską przyzwoitość, jak co ważniejsza, wzgląd prawdziwie patryotyczny wrócenia czci sponiewieranej niesprawiedliwie w *Ruchu* osobistości, która od wielu wad niewolna, występkiem zaprzedawania własnego kraju nie skalała się nigdy.

We Lwowie 4 lutego 1877.

Klemens Kantecki.

toryalna była uwzględnioną. Sekcye odbywać mają w sprawach wewnętrznych posiedzenia administracyjne, w sprawach odnoszących się do całego Towarzystwa, walne zgromadzenia. Siedzibą Towarzystwa jest Lwów, gdzie urzęduje Rada zawiadowcza, każda sekcya zaś dla siebie ma osobne biuro sekcyjne.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbytem w końcu zeszłego miesiąca, upoważniono między innemi Radę zawiadowczą do przystąpienia w imieniu Towarzystwa do związku towarzystw lekarskich rakuskich (po zatwierdzeniu statutu związkowego), który to związek, uchwalony przez Wydział centralny II wiecu Towarzystw lekarskich w Wiedniu ma mieć na celu obronę interesów zawodu lekarskiego i popieranie spraw zdrowia publicznego. Dalej uchwaliło zgromadzenie walne Towarzystwa lwowskiego, polecić Radzie zawiadowczej dążyć do rozpoczęcia i przeprowadzenia rokowań celem zlania Towarzystwa lekarskiego krakowskiego z galicyjskiem Towarzystwem lekarskiem. Nadmienić tu jeszcze muszę, że Towarzystwo lwowskie II-mu wiecowi lekarzy rakuskich, odbytemu w początkach sierpnia r. z. w Wiedniu, przedłożyło sprawozdanie o stanowisku lekarzy sądowych, referatu Dra Rożańskiego, które uzyskało tamże wielkie pochwały i przyjęte zostało za podstawę petycyi do ministerstwa sprawiedliwości wnieść się mającej.

Skrutynium nowych wyborów do Rady miejskiej zostało wreszcie ukończone. Jak to przewidzieć było można, przeszła cała lista komitetu przedwyborczego bez zmiany.

Dziś ostatni w tym karnawale bal u Namiestnika. Głównodowodzący hr. Neipperg wydał rozporządzenie, aby wszyscy oficerowie rezerwy i obrony krajowej nie inaczej, jak w mundurach na ten bal przybyli, choćby nawet nie byli w czynnej służbie, a proszeni byli jako urzędnicy lub osoby prywatne. Militaryzm taki podobno nawet w Prusiech nieznany. W Austryi zaś niema ustawy zmuszającej oficerów rezerwy i obrony krajowej do noszenia munduru po za czynną służbą.

Wiedeń 11 lutego (spóźnione).

△ Tisza podając Cesarzowi 8go t. m. piśmienną dymisyę całego gabinetu węgierskiego podpisaną przez wszystkich ministrów, radził, według zwyczaju konstytucyjnego przyjętego w Węgrzech, aby monarcha powołał do utworzenia nowego rządu naczelników innej partyi, to jest konserwatywnej, wymieniając br. Sennyeya i br. Majlatha lub przewódców stronnictwa deakistów w ściślejszem znaczeniu, pp. Szlavego, Ghiczego i Bitto.

Nadmienić także winienem, że Tisza zdając Cesarzowi jeszcze 5 t. m. sprawę z rozbicia się układów z rządem austryackim i Bankiem narodowym o wspólną dla obu połów monarchii instytucyę bankową, zażądał upoważnienia do założenia oddzielnego banku węgierskiego, a w razie odmowy temu żądaniu, prosił o dymisyę całego gabinetu. Cesarz przedstawiwszy, że jakkolwiek Węgrzy mają prawo założyć bank oddzielny, uważa utworzenie takiego odrębnego banku węgierskiego i zupełny rozdział ekonomicznych spraw Węgier od Austryi, za szkodliwy nietylko dla całej monarchii, ale szczególnie dla królestwa Węgierskiego, oświadczył przeto, że jako król węgierski, nie może dać do tego upoważnienia i przyjął dymisyę gabinetu Tiszy, z zastrzeżeniem, że w razie potrzeby zasięgnie jeszcze jego rady, a tymczasem wszedł w rokowania o utworzenie nowego gabinetu z mężami przez Tiszę zaleconymi.

Dnia 9 t. m. naradzał się Cesarz z br. Sennyeyem znanym z prawości, zdolności i nieugiętości w zasadach, naczelnikiem stronnictwa konserwatywnego, szanowanym dla tego przez przeciwników politycznych, mianowicie przez Tiszę. W rezultacie tych narad 9go i 10go t. m. odbytych, Sennyey nie podjął się złożenia gabinetu w obecnych trudnych okolicznościach, wiedząc, że niemógłby przeprowadzić swego programu, od którego odstąpić nie chce i że gabinet jego nie miałby większości w Sejmie, chociażby rozwiązał Izbę poselską, i nowe zarządził wybory. Zresztą dobry patryota nie chciał może na niebezpieczną agitacyę i zamęt narażać Węgier wobec groźnego położenia politycznego; lecz jeszcze w Wiedniu bawi i przerwane z nim rokowania, mogą być znów zawiązane, wczoraj zaś miał długą naradę z hr. Andrassym. Nieprzyjął podobno stanowczo misyi utworzenia gabinetu hr. Jerzy Majlat, węgierski *judex curiae*, człowiek prawy, lecz stary i słaby a zarzucają mu, nie wiem czy słusznie, iż jest za bardzo uległy wpływom dworskim.

Obecnie Cesarz powołał (może tylko dla zasięgnięcia ich zdania) przewódców partyi deakistów w ściślejszem znaczeniu tego słowa, która chociaż złączyła się z Tiszą i popierała dotychczas jego gabinet, ale nie była z ostatniej jego czynności zadowoloną, mianowicie z jego uporu w sprawie bankowej, jak to już w liście z 7go t. m. wspomniałem. Jeźliby układy z tymi mężami nie doprowadziły do pomyślnego wypadku, mianowicie, gdyby oświadczyli, że nie zdołają przeprowadzić w Sejmie węgierskim przyjęcia projektu proponowanego ostatecznie przez rząd austryacki w sprawie bankowej, (które to zadanie utrudnił im bardzo Tisza wczorajszą swoją mową w sejmie węgierskim, o czem niżej wspomnę),— wówczas Cesarz powołać ma raz jeszcze Tiszę „dla udzielenia mu rady,“ jak to donoszą wczorajsze wieczorne urzędowe dzienniki peszteńskie, mianowicie *Hon*. Przybyłby więc jeszcze tutaj Tisza dla rokowania w sprawie bankowej z gabinetem austryackim, któryby wówczas, albo przystał na przyjęty przez Tiszę pośredniczący projekt, albo sam ustąpił od steru rządu.

Tisza zawiadamiając wczoraj Izbę poselską, o przyjęciu przez Króla dymisyi jego gabinetu i czyniąc wniosek, aby Izba zawiesiła swoje posiedzenia aż do chwili utworzenia się nowego gabinetu, miał ważną wśród oklasków całej Izby mowę, w której wskazywał powody podania się do dymisyi. W mowie tej oklaskami przyjętej przedstawiając, że nie mógł „bez uszczerbku państwowej powagi narodu“ przyjąć projektu oznaczającego skład naczelnego komitetu bankowego w sposób przeciwny zasadzie równorzędności Węgier z Austryą, — utrudnił bardzo następnemu gabinetowi dalsze układy w sprawie bankowej.

Mniemam, że zmiana gabinetu węgierskiego pociągłaby za sobą zmianę ministeryum austryackiego w dwóch przypadkach, mianowicie: gdyby ster rządu węgierskiego objął Sennyey lub Maylath i z niemi partya konserwatywna, a właśnie wspomniałem, że rokowania z tymi mężami o utworzenie nowego gabinetu nie przyniosły dotychczas skutku; lub gdyby Cesarz powołał Tiszę powtórnie do steru rządu węgierskiego, a rząd austryacki nie przystał wówczas na przyjęty 5 t. m. przez Tiszę pośredniczący projekt co do składu komitetu bankowego. Powtórne powołanie Tiszy jest bardzo prawdopodobne, gdyż, jak wspomniałem, Cesarz przyjmując jego dymisyę zastrzegł, że jeszcze może zasięgnie jego rady; dlatego telegrafowałem wam 9 t. m. że dymisya Tiszy prawie przyjęta. Wczorajszy wieczorny *Hon* twierdzi nawet, że Cesarz powołał już Tiszę do Wiednia.

Rozbiegły się tutaj wieści nawet w Izbie poselskiej, że zmiana rządu przybierze szersze rozmiary, że nastąpi nietylko przemiana w gabinecie węgierskim i austryackim, ale nawet w wspólnym rządzie całej monarchii i że stanowisko hr. Andrassego jest zachwiane, gdyż cała przemiana odbędzie się na podstawie zawarcia przymierza między Austryą i Rosyą, któremu najprzeciwniejszy jest hr. Andrassy. Mniemam, że pogłoski te nie mają dzisiaj podstawy. Chociażby br. Sennyey objął ster rządu węgierskiego, jakkolwiek nie harmonizował podobno dotychczas z hr. Andrassym, pogodziłby się z nim zapewne, bo jest za dobrym patryotą węgierskim, aby nie podtrzymwał dziś hr. Andrassego na jego stanowisku i aby godził się na przymierze austryacko-rosyjskie.

Wiedeń 12 lutego.

(*R.*) Chaotycznie przesuwają się nazwiska węgierskich mężów stanu — ale niemasz najmniejszéj pewności, kto będzie następcą p. Tiszy. Obecnie bawią w Wiedniu, baron Sennyey, hr. Szeczen, pp. Tisza, Szell, Toth, Ghyczy, Bitto i Szlavy. Pałac węgierski na *Bankgasse* był dziś w ciągłem obleżeniu; byli ministrowie i przyszli ministrowie zajeżdżali i wjeżdżali do zamku cesarskiego. Dziś N. Pan przyjmował kolejno wszystkich wyżéj wymienionych Węgrów, także i hr. Szeczena. Baron Sennyey obiecał N. Panu, iż zechce złożyć gabinet, ale podobno nie powiodło mu się, przynajmniéj tak głoszą ze strony przeciwnéj „czarnemu baronowi.“ Na całéj linii spotkać się można z hasłem, że p. Tisza napowrót powołanym będzie do złożenia i przeprowadzenia ugody. Uważamy i tę ewentualność za możebną, ale w takim razie gabinet ks. Auersperga miałby pozycyę utrudnioną z powodów już wczoraj przytoczonych. Jedno tylko jest widocznem, że zarówno dzienniki oddane gabinetowi ks. Auersperga jak i hr. Andrassemu walczą przeciw kandydaturze barona Sennyeya, upatrując w niéj największe dla obecnego ustroju rządowego niebezpieczeństwo.

Wiedeń 12 lutego.

(*n.*) Nic jeszcze pewnego donieść nie można jaki przebieg weźmie kryzys ministeryalna w Węgrzech. Ciągle jeszcze uważają tu rozwiązanie, jakie wprzód już zaznaczyłem jako najprawdopodobniejsze, za jedynie naturalne i proste, mianowicie że dotychczasowy prezes ministrów, Tisza, znów powołany będzie do steru, aby z gabinetem Auersperga rozpocząć rokowania. Tisza popełnił ten błąd, że z kolegami swymi i reprezentantami banku odbył ostatnią konferencyę, przez co powstały trzy dzielące ich punkta sporu. Najgłówniejszy z nich dotyczył składu Rady generalnej ustanowić się mającego austryacko-węgierskiego banku, inne odnosiły się do uposażenia peszteńskiego oddziału handlowego i stosunku obu dyrekcyj do banku centralnego. Przyszła naprzód pierwsza z wspomnionych kwestyj pod dyskusyę, i gdy bar. Lasser oświadczył, że porozumienie się ze znakomitszymi deputowanymi, doprowadziło do przypuszczenia, że znany projekt bankowego zarządu, nie ma widoku być przyjętym przez Izbę deputowanych, że przeto rząd austryacki do niego jako nie mającego szansy przystąpić nie może, i zerwał tym sposobem dalsze rokowania. Daleko byłoby lepiej ten punkt zostawić na boku, a dwa drugie rozbierać.

Gdyby, co całkiem nie jest prawdopodobnem, doszło do porozumienia, wtedy byłaby pozostała tylko jedna różnica i wyjąwszy to jedno przyszłoby do zupełnego pojednania. Fakt ten wywarłby wpływ moralny na obie strony i pod jego naciskiem łatwiejszem byłoby porozumienie w ostatnim punkcie. Błąd ten nie jest jednak nie do powetowania. Jest nadzieja, że oba gabinety Tiszy i Auersperga, którzy niejedną na pozór niepokonaną trudność zdołali usunąć, potrafią i tę najuporczywszą z trudności pokonać, tem bardziéj że kryzys jaka tymczasem zaszła, żywo przedstawiła przed oczy obu połowom państwa, szereg niebezpieczeństw, w razie nieudania się pojednania, a okoliczność ta napotyka na bardziéj pojednawcze i gotowsze do koncesyj usposobienie w obu obozach. To pewna, że kombinacya Sennyeya, która wbrew wszelkim zaprzeczeniom, na seryo istniała, okazała się niemożebną. W téj chwili zdaje się myśl występować naprzód utworzenia gabinetu z dawnych kół Deakistowskich, na którego czele stałby może Bitto.

P. S. Z autentycznego źródła mogę donieść, że się wszystkie kombinacye rozbiły i że jutro rokowania między gabinetem Auersperga z jednéj, a Tiszy i Szella z drugiéj strony, odbywać się będą na nowo u prezesa ministrów księcia Auersperga.

Paryż 9 lutego.

(*B.*) Publicyści francuscy nie umieją jeszcze odszukać właściwych przyczyn upadku i wygnania Midata baszy, nie zdolni przeto zarówno zdać sobie sprawy z następstw téj nowéj rewolucyi pałacowéj w Stambule. Ta niepewność szczególniéj odbija się na giełdzie paryskiéj, która przywykła eskontować przyszłość, nie ma dziś żadnych danych, na jakichby oprzeć mogła obawy wojny, lub nadzieje pokojowego rozwiązania sprawy wschodniéj. Z okoliczności téj rewolucyi, minister francuski spraw zagranicznych stał się przedmiotem namiętnych pocisków całéj prasy radykalnéj. Depesza bowiem urzędowa, którą wysłano z Konstantynopola do Paryża, gdzieś w drodze zagrzęzła, i dopiero nazajutrz dziennikom była udzieloną, a wywołała znaczną zniżkę kursu papierów publicznych. Posądzono przeto ks. Decazes, któremu radykalni oddawna przypisują rozliczne operacye giełdowe, o własnowolne dla swego interesu zatrzymanie téj depeszy. Ks. Decazes czuł się zmuszonym do podniesienia téj sprawy na radzie ministrów, aby *Journal officiel* fałszywie roznoszonym wieściom położył tamę.

Jakiekolwiek być mogą przyczyny tego opóźnienia w odbiorze przez ministra spraw zagranicznych wysłanéj mu urzędownie depeszy, fakt sam przypadł radykalnym bardzo na rękę, dając im sposobność do ciskania gromów na jednego z ministrów, którego jeśli nie wszyscy za czystego konserwatystę uważają, to nikt go do czystych republikanów nie zalicza. Niewiemy, ktoby mógł zająć miejsce ks. Decazes, lecz w najwierniejszych organach Rzpltéj łatwo dostrzedz systematyczne lekceważenie ministra spraw zagranicznych. Z okoliczności rewolucyi w Stambule i powołania ambasadora tureckiego w Paryżu, Sadyka baszy na gubernatora wilajetu Dunajskiego, równie jak z powodu ostatniego okólnika ks. Gorczakowa, pomijam wzmiankę o posłuchaniach Sadyka baszy lub ks. Orłowa u ks. Decazes, lecz spieszę z podaniem szczegółów o wizytach obu tych osób u Thiersa. Ks. Orłow poniósł mu autentyczną kopię okólnika, Sadik basza prosił o posłuchanie pożegnalne; są to bez wątpienia wymowne dowody należnej zresztą grzeczności dyplomatów europejskich dla człowieka, który przed parą laty piastował najwyższą godność w swym kraju i ważną odegrał rolę. Lecz fakta te są w takiem przedstawiane świetle, jakby przeciwnie ze strony dyplomatów widzenie się z ks. Decazes było tylko grzecznością jedynie zaś posłuchanie u Thiersa nosiło charakter urzędowy, jakby ks. Orłow zarówno jak Sadyk basza widzieli w Thiersie jedynego kierownika zagraniczną polityką francuską. Częstokroć nawet tego rodzaju uwiadomienia dziennikarskie zdają wyżéj sięgać, a przeskakując przez osobę ministra, dotykać samego marszałka. W miarę jak zbliżać się będziemy do konstucyjnéj daty roku 1880, z góry przewidywać można, że pociski radykalnych zaczną omijać ministrów a coraz dobitniéj coraz gwałtowniéj dotykać Mac-Mahona.

Obecnie już z dniem każdym prezes gabinetu zdaniem radykalnych coraz to wsteczniejszym się czyni. Z okoliczności zniesienia dekretu o prasie z dnia 17 lutego 1852 roku, jeżeli Simon otrzymał większość dla wskrzeszenia podobnych ustaw poprzednich, jakie mocą tego dekretu były zniesione, zawdzięcza on to głównie bonapartyście Raoulowi Duval, który mu podał sposobność do wycieczki przeciw cesarstwu i bonapartystom. Nienawiść do cesarstwa dała większość prezesowi gabinetu, przeciw któremu nazajutrz radykali z nową siłą zwrócili się grożąc interpelacyą o wewnętrznéj polityce, do któréj pozorem jest zawieszenie za wyrokiem trybunału, potwierdzone przez sąd apelacyjny, dziennika *Les Droits de l'Homme*. Interpelacya ta raz już podniesiona i cofnięta, ma być powtórnie postawioną na dzisiejszem posiedzeniu.

Ostatnie posiedzenie Izby odznaczyło się wnioskiem Raspaila, względem małżeństw księży i osób zakonnemi ślubami związanych, o których kodeks cywilny milczy. Wnioskodawcy chodzi przeto o nieuznanie wszelkich ślubów zakonnych obostrzone sankcyą karną przeciw urzędnikom stanu cywilnego, którzyby takich małżeństw dopuszczać nie chcieli. Radykalizm przeto nie próżnuje i roli nie zasypia, lecz walkę swoją na gruncie bezwyznaniowości prowadzi systematycznie i stale. Jego tylko na każdym kroku się widzi, z nim tylko wszędzie spotkać się można, tak iż zdawałoby się, że Francya dziś już cała w ręku radykalnych spoczywa.

Otrzymujemy z Rzymu następujące pismo X. Kardynała-Prymasa Ledóchowskiego:

Wielebnemu kapłanowi Wojciechowi Nowackiemu administratorowi parafii Kcyńskiej.

Bolesna świeżo doszła nas wiadomość, żeś nadane ci przez władzę świecką probostwo Obornickie bez Naszego zezwolenia i wiedzy, oraz nie poradziwszy się jakiejkolwiek zwierzchności kościelnej przyjął i Kościoł w ostatnich dniach z pomocą świeckiego ramienia objąłeś, którym to zuchwałym postępkiem przywłaszczyłeś sobie w najniegodziwszy sposób jurysdykcyę, posiadłości i dochody parafialne.

Gdy tak się rzeczy mają, zmuszeni jesteśmy z mocy postanowień r. II u. XXII soboru Trydenckiego i ustawy J. S. Papieża Piusa IX z r. 1869 rozpoczynającej się od słów: „Stolicy Apostolskiej“, jakkolwiek ze smutkiem spełnić Nasz obowiązek, i oświadczamy niniejszem, że ty Wojciech Nowacki, kapłan z powodów wyżej przytoczonych popadłeś w większą ekskomunikę, zachowaną w wyłączny sposób Papieżowi rzymskiemu. Wiedz przeto, że zawieszony zostajesz w pełnieniu służby Bożej, póki nie przyjdziesz do upamiętania i pokutą nie zasłużysz na pojednanie z św. Matką: Kościołem — zresztą ogłaszamy, że odtąd nie możesz otrzymać na przyszłość żadnego beneficyum kościelnego. A teraz z mocy św. posłuszeństwa, jakie nam przy wyświęceniu swojem ślubowałeś i pod zagrożeniem sądu wiecznego nakazujemy ci, abyś bezzwłocznie probostwo Obornickie, które świętokradzko objąłeś, opuścił, osobiście ztamtąd wydalił się i dane wiernym zgorszenie według sił starał się naprawić.

Dan w Rzymie 28 stycznia 1877.

(podp.) *Mieczysław Kardynał Ledóchowski*
Arcybiskup Gnieznieński i Poznański.

Wiedeń 12 lutego. Podajemy w przekładzie z stenogramów mowy dep. Dra Kabata i Dworskiego, miane wśród obrad nad §. 14ym projektu procedury egzekucyjnej w odpowiedzi Drowi Dürrnbergerowi na zarzuty uczynione wnioskowi Dworskiego.

Dep. Dr Kabat: Panowie! Zabieram głos po części, aby poprzeć wniosek stawiony przez szanownego kolegę pana dep. Dra Dworskiego, po części atoli dlatego także, aby odpowiedzieć na wątpliwości wygłoszone przez szanownego mówcę tuż przedemną. Zanim jednak przystąpię do wyłuszczenia względów przemawiających za tym wnioskiem, czuję potrzebę nadmienić, że wspomniany codopiero wniosek stawiałem był już w komisyi prawniczej i że komisya ta przyjęła go do §§. 23go i 24go, z pewnem jednak ograniczeniem, mianowicie, że opis nieruchomości dozwolony tylko na żądanie prowadzącego egzekucyę wierzyciela lub egzekwowanego dłużnika, albo za rozporządzeniem delegowanego sądu. My atoli sądzimy, że dopokąd księgi publiczne nie będą tak urządzone, że wyjaśniałyby faktyczny stan nieruchomości, opis nieruchomości idącej na sprzedaż powinien poprzedzać sprzedaż egzekucyjną na wszelki wypadek, że przeto sąd powinien nietylko módz przyzwolić nań, lecz koniecznie przyzwolić powinien, bez różnicy, czy wierzyciel prowadzący egzekucyę, lub dłużnik zażąda tego czy nie.

Do przyczyn przywiedzionych już przez kolegę Dra Dworskiego nie wiele dodam. Jestem mianowicie tego mniemania, że dopóki księgi publiczne nie będą należycie urządzone, dopóki nie będą unaoczniały faktycznego stanu nieruchomości, dopóty opis sądowy powinien iść przed jej wystawieniem na sprzedaż. Przepis taki wszakże niczem on innem, tylko następstwem przyjętej już przez wysoką Izbę przy wydawaniu ustaw o księgach gruntowych zasady, że nieruchomość zapisana do księgi publicznej powinna być wyraźnie opisana co do stanu faktycznego. Ten przepis prawny nie ma oczywiście innego celu nad ten, żeby ubezpieczyć prawa tak własności jak zastawu. Dopokąd przeto księgi publiczne nie będą tak urządzone, żeby unaoczniały stan faktyczny, konsekwencya zasady powyższej wymaga podtrzymania stawionego przez nas wniosku. Jeśli bowiem nowsze ustawodawstwo austryackie uznało za rzecz niezbędną, żeby faktyczny stan nieruchomości unaoczniony był w księgach publicznych, t. j. żeby była opisana i to także w celu zabezpieczenia prawa zastawu, powinno też pozostać wiernem tej zasadzie i przeprowadzać ją konsekwentnie także w wypadku dochodzenia prawa zastawu w drodze egzekucyi.

Opis nieruchomości mojem zdaniem stąd także konieczny, aby poniekąd sprowadzić równouprawnienie wszystkich nieruchomości. Wszakże wedle projektu względem tych nieruchomości, które nie są zapisane do ksiąg publicznych, zawsze będzie trzeba sporządzać opis sądowy, t. j. opis dla wzięcia nieruchomości w zastaw, który niczem innem nie jest, jak tym opisem, o którym tu mowa. W mojem przekonaniu powinno to znaleźć zastosowanie względem tych także nieruchomości, które są wprawdzie zapisane do ksiąg publicznych, ale do takich, które nie odpowiadają właściwemu celowi swemu, które nie są jeszcze tak urządzone, jak wymaga dotychczasowa ustawa o księgach gruntowych, to jest, które nie unaoczniają stanu faktycznego. Bo pod tym względem rzecz to obojętna, czy dla pewnej nieruchomości wcale nie istnieje księga publiczna, czy istnieje taka, która wcale nie opisuje nieruchomości.

Konieczność sądowego opisu nieruchomości jest nadto mojem zdaniem następstwem owej także zasady, o której mówiłem już w toku obrad ogólnych, zasady równego zaopiekowania się prawami i interesami wszystkich osób interesowanych w subhastacyi. Wśród obrad ogólnych wskazałem, że do osób interesowanych w subhastacyi należą nietylko wierzyciel prowadzący egzekucyę, dłużnik egzekwowany i wierzyciele realni, lecz i nabywca nieruchomości. Jak należy się opieka prawom i interesom wierzyciela prowadzącego egzekucyę i dłużnika egzekwowanego, tak ustawa powinna też dbać o to, by prawo nabywcy w równej mierze było poręczone. A wszakże nie ulega wątpliwości, że i nabywca nieruchomości nabywa pewne prawa. Jakkolwiek pojmowałoby się charakter aukcyi z stanowiska prawa cywilnego, czy to jako zawezwanie do uczynienia oferty przez podaż, tak że przybicie przedstawiałoby się jako przyjęcie oferty, czy nareszcie samą licytacyę już uważałoby się za podaż, tak że podaż mieściła w sobie deklaracyę przyjęcia, na wszelki wypadek nie ulega wątpliwości, że podający najwięcej już jako podający ma prawo żądać, aby nieruchomość polecona mu do kupna, ściśle była opisana, jako najwięcej podający zaś ma prawo żądać, aby oddano mu nabytą nieruchomość z tem wszystkiem, co stanowi jej cząstkę. To prawo nabywcy atoli zabezpieczyć można jedynie przez to, że dokładnie opisze się nieruchomość. Takiem zaś dokładnym opisem nieruchomości może być tylko opis sądowy.

Jeśli panowie zechcecie wziąć do ręki wniosek komisyi i porównać go z pierwotnym projektem rządowym, w projekcie tym znajdziecie myśl tę jasno wyrażoną. W pierwotnym projekcie rządowym powiedziano, że wierzyciel prowadzący egzekucyę powinien między innemi przedłożyć taki opis nieruchomości, któryby nie pozostawiał zgoła żadnej wątpliwości, które grunta i inne cząstki majątkowe do niej należą. Rząd domagał się przeto i to z wszelką słusznością, takiego opisu, któryby żadnych zgoła nie pozostawiał wątpliwości, co się właściwie kupuje. Komisya prawnicza zmieniła ten projekt pierwotny. Pojęła, jak trudno przedkładać podobne dowody; zrozumiała, że po największej części niepodobieństwem będzie dla wierzyciela prowadzącego egzekucyę dostarczyć sądowi takich dowodów i dokumentów, któreby nie pozostawiały wątpliwości, które grunta i inne cząstki majątkowe należą do nieruchomości idącej na sprzedaż. Komisya prawnicza przeto zmieniła pierwotny przepis projektu rządowego w tym duchu, że wierzyciel prowadzący egzekucyę powinien dostarczyć sądowi takich tylko dokumentów, z którychby powiadomić się można, co idzie na sprzedaż, z którychby tylko powiadomić się można, które grunta i inne cząstki majątkowe do tego należą. Zadowolono się takim nieścisłym opisem, i zatwierdza to § 21szy, przywodzący tę dokumenta, których wierzyciel dostarczyć ma delegowanemu sądowemu. Należą do nich wyciągi katastralne, arkusze podatkowe, certyfikaty władz podatkowych o opłacanym rocznie podatku, umowy kupna, inwentury, szacunki itp., same dokumenta, które z pewnością nie dają jasnego wyobrażenia o tem, co właściwie idzie na sprzedaż Najpewniejszą miarą tego byłyby może jeszcze wyciągi katastralne; wiadomo wam jednak, panowie, że wyciągi katastralne u nas przynajmniej po dziś dzień nie są weryfikowane, że, pochodząc z czasów najdawniejszych, w nader rzadkich prawie wypadkach przedstawiają obecny stan faktyczny; ten stan zaś o całe nieba się różni od stanu przedstawionego w wyciągach katastralnych. Dokumenty te nie dostarczają przeto żadnego dowodu, co właściwie idzie na sprzedaż; a wszakże już z natury rzeczy wynika i z przepisów kodeksu cywilnego, że przedmiot idący na sprzedaż powinien być zupełnie dokładnie oznaczony. Sprzedaż egzekucyjna jest bądź co bądź sprzedażą, nie dobrowolną wprawdzie, lecz przymusową i przeprowadzoną za interwencyą sądową, ale z pewnością należy ona do kupna i sprzedaży w tem pojęciu, jakie określono w kodeksie cywilnym. Nabywca jest kupcem; kogoby zaś uważać za sprzedającego, teorya co prawda nie jest w tem zgodna, ale rzecz to też obojętna, czy się powie, że sprzedającym jest dłużnik egzekwowany, któremu sprzedaje się mienie, czy że jest nim wierzyciel prowadzący egzekucyę, któremu dłużnik przyznał prawo zastawu, a więc i prawo ewentualnego pozbycia, mieszczące się w prawie zastawu, czy nakoniec, że jest nim sąd, który bądź w imieniu dłużnika, bądź w imieniu wierzyciela sprzedaje to mienie. Jeśli tedy sprzedaż przymusowa jest sprzedażą, należy zapatrywać się na nią z tych samych zasad jak na każdą umowę kupna, a ztąd wypada liczyć się z wszelkiemi wymaganiami kodeksu cywilnego. Kodeks cywilny zaś przepisuje jako istotny warunek umowy kupna, aby zawierała dokładne oznaczenie przedmiotu. Jak przeto przy kupnie i sprzedaży niezbędne jest ścisłe i dokładne oznaczenie przedmiotu, tak samo a nawet w wyższym jeszcze stopniu warunek ten jest niezbędny przy sprzedaży przymusowej, która przychodzi do skutku pod powagą publiczną. Przy sprzedaży prywatnej nikt pewnie nie zadowoliłby się takim tylko opisem przedmiotu, żeby kupujący domyślał się tylko, co mu się sprzedaje. Jak przeto niejasny, nie dokłady opis nieruchomości nie wystarcza przy zwykłej sprzedaży, tak też, i to tem mniej mógłby wystarczać przy sprzedaży odbywającej się pod powagą publiczną, za interwencyą sądu, tem mniej jeszcze, ile że niedostateczne, nie pozbawione wszelkiej wątpliwości oznaczenie przedmiotu jest tylko źródłem sporów prawnych, a do zadań ustawodawstwa należy z pewnością i to, żeby usuwać wszystko, co do sporów takich prowadzi. Że zaś taki opis nieruchomości, z którego tylko domyślić się można, co właściwie idzie na sprzedaż, musi prowadzić do sporów prawnych i rzeczywiście też prowadzi, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości.

Te oto, panowie, są mniej więcej pobudki, które z stanowiska zasadniczego wyłuszczyć czułem potrzebę, aby po części poprzeć wniosek stawiony przez kolegę Dra Dworskiego, po części uzasadnić wniosek stawiony przezemnie w komisyi prawniczej. Polecam przeto wniosek dep. Dra Dworskiego wysokiej Izbie do przyjęcia.

Dep. Dr Dworski przemówił tuż potem jak następuje:

Po wywodach szanownego mówcy przedemną mało pozostaje mi przytoczyć naprzeciw zarzutom pana dep. Dra Dürrnbergera, któremu się zdaje, że przez przyjęcie wniosku mojego poświęconoby największą część tych korzyści, do których zdąża projekt, mianowicie zaoszczędzenia czasu i kosztów. Co się tyczy, zaoszczędzenia czasu, zdaje mi się, że dostatecznie dowiodłem, iż właśnie przez pozostawienie przepisów projektu bez zmiany sprowadziłoby w największej części wyadków wielką stratę czasu. Co do kosztów zaś, śmiem nadmienić do tego co już powiedziałem, że zazwyczaj będzie można sporządzić opis sądowy bez przyzywania znawców, o jakich mówi § 23 projektu, a więc nie urosną żadne większe koszta.

Dalej zauważył pan Dr Dürrnberger, że wniosek mój oczywiście ma na oku pewną tylko kategoryę nieruchomości, t. j. posiadłości ziemskie. Następnie jeszcze zdaje się panu Drowi Dürrnbergerowi, że domy czynszowe, małe posiadłości gruntowe i gospodarstwa nie potrzebują opisu. Powtarzam tedy wyraźnie, że jako reprezentant Galicyi, uwzględniając stósunki tego kraju, rozumiałem mój wniosek tak, jak go stawiłem względem wszystkich nieruchomości. Pobudki są następujące:

Mała posiadłość gruntowa w Galicyi nie ma ksiąg gruntowych; dopiero mają być założone. Opis sądowy w celu zastawu będzie przeto można przedsiębrać także wedle ustawy niniejszej. Posiadłości ziemskie, jak przyznał pan Dr Dürrnberger, są tak ważne, że będzie potrzeba nietylko opisu sądowego, lecz może i szacunku.

Pozostają domy czynszowe. Wzywam p. Dr Dürrnbergera, aby przybył do Galicyi, aby wglądnął do ksiąg gruntowych, a przekona się, że z tabel uderza taki podział fizyczny domów czynszowych, że takie zapisane są serwituty i prawa rzeczowe w księgach gruntowych, iż opis bez sądowego spisania stanu faktycznego na miejscu, jest rzeczą niepodobną dla wierzyciela prowadzącego egzekucyę.

Rzecz więc jasna jak na dłoni, że dla Galicyi — a ja przemawiam w interesie Galicyi — przepis taki, jakiego pragnę, jest koniecznością. Możnaby mi zarzucić, że przepis ten niepotrzebny dla innych krajów i że Galicyi niewolno domagać się takiego stanowiska wyjątkowego. Na to odpowiadam wam, panowie, że jeźli wszystkie kraje razem weźmiemy pod jeden strychulec, że, jeźli ustawa we wszystkich krajach ma mieć znaczenie, sprawiedliwość wymaga, aby ustawa była taka, żeby odpowiadała stosunkom i potrzebom każdego kraju z osobna. Co jeźli tak nie będzie, ustawa nie będzie sprawiedliwa ani odpowiednia celowi.

P. Dr Dürrnberger mniema, że drugi przepis należy do prawa materyalnego. Wspomniałem już, że prawo materyalne, ustawy materyalne nie sprzeciwiają się bynajmniej mojemu wnioskowi; ale zwracam panu Drowi Dürrnbergerowi uwagę, że mamy rozmaite ustawy, które nie dotyczą prawa materyalnego a jednak wywierają wpływ na ustawodawstwo materyalne i sprowadzają w niem zmiany; przypomnę tylko ustawę o opłatach, wedle której pewne interesa są nieważne, zdaje mi się, że wedle § 56go tej ustawy. Nie jest to także ustawa materyalna. Jeźli zaś pan Dr Dürrnberger sądzi, że komisya prawnicza dość już obszernie zajmowała się tym przedmiotem, zdaje mi się, że to nie może stać na zawadzie wnioskowi mojemu i prośbie mojej, aby ten wniosek przekazano komisyi rozpatrującej projekt procedury cywilnej, boć to inna komisya; a ta komisya, jak uczy sprawozdanie, za mało zajmowała się tym przedmiotem, by nie zadać sobie na nowo trudu rozpatrzenia wniosku tak donośnego, jakim jest mój wniosek.

Proszę tedy, by wysoka Izba zechciała przyczynić się do wniosku mojego.

— Wydział podatkowy Izby deputowanych obradował w dalszym ciągu nad projektem ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych, tudzież innych przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków. Przy § 3 proponował dep. dr. Beer jako sprawozdawca komisyi, ażeby w ustępie pierwszym tego paragrafu użyć zamiast wyrazu „rok podatkowy“ wyrazy „lata istnienia przedsiębiorstwa poprzedzające rok podatkowy.“ Wniosek ten został przyjęty. Ustęp 1 paragrafu 3 będzie tedy opiewał: Cyfrową podstawę do wymiaru podatku, stanowić będzie czysty dochód uzyskany w latach istnienia przedsiębiorstwa, poprzedzających rok podatkowy a obliczony według postanowień niniejszej ustawy. Ustęp 2 tego paragrafu opiewa w przedłożeniu rządowem: „Czystym dochodem są nadwyżki, które tytułem odsetków, wygranych, dywidend i tantiem, bywają rozdzielane, albo które bywają odkładane do funduszu rezerwowego albo też na rachunek roku przyszłego.“ Referent dr. Beer proponował, ażeby po słowach: „bywają rozdzielane,“ wstawić słowa: „pomiędzy akcyonaryuszów, uczestników albo członków,“ tudzież ażeby zamiast słowa „nadwyżki“ użyć słów: „nadwyżki bilansowe.“ Po dłuższych rozprawach przyjęto te poprawki.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych zastanawiał się wydział nad wnioskiem swego sprawozdawcy Dra Beera, ażeby towarzystwa kolejowe wyłączone zostały z projektu ustawy i aby dla tych towarzystw wydana została osobna ustawa. Po ożywionej rozprawie odrzucono ten wniosek. Odrzucono również wniosek dep. Dra Kliera, ażeby nie nakładać podatków na odsetki od wkładek na książeczki kasy oszczędności.

— Podkomitet komisyi kolejowej, obradujący nad przedłożeniem rządowem o reformie systemu gwarancyi dróg żelaznych, uzupełnił wnioski rządowe postanowieniem, uprawniającem państwo do objęcia ruchu na tych kolejach żelaznych, które w trzech po sobie następujących latach zużytkują więcej niż połowę gwarantowanego czystego zysku, albo które pobiorą zaliczkę w wysokości równającej się połowie gwarantowanego kapitału akcyjnego. Jeżeli Rada państwa przyjmie ten wniosek, to wtedy będzie mogło państwo objąć ruch na następujących kolejach żelaznych: lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, koszycko-bogumińskiej, północnej morawsko-szląskiej, węgierskiej zachodniej, węgiersko-galicyjskiej, vorarlbergskiej, arcyks. Albrechta, morawskiej i południowo-północno niemieckiej. Powyższe koleje żelazne wykazują w budżecie na r. 1877, że tytułem gwarancyi pobierają od państwa 15.84 milionów zł., podczas gdy ogólne wydatki na utrzymanie ruchu na tych drogach żelaznych wynoszą 23.19 milionów zł.

— Posiedzenie (52) Izby wyższej w Radzie państwa odbędzie się w poniedziałek 19 lutego. Na porządku dziennym: drugi odczyt ustawy o podatku konsumcyjnym od mięsa; drugi odczyt ustawy zmieniającej kilka przepisów powszechnej księgi ustaw cywilnych o prawie małżeńskiem.

Ziemie Polskie.

Koło sejmowe sejmu pruskiego przez dwóch swych członków, posłów **Kantaka** i księcia Dra **Stablewskiego**, jako komisarzy ministerstwa spraw oświecenia i duchownych, następujące przesłało zapytania do ministra spraw powyższych i następujące w dniu 11 bm. odebrało odpowiedzi:

Pytanie: Do rozdziału 124 wydatków stałych:

1) W wielu i jakich zakładach naukowych wyższych W. Ks. Poznańskiego:
   a) nie ma w ogóle katolickiej religii?
   b) tylko nie zupełna (w kilku klasach)
   c) w których udzielaną jest przez świeckich,— przez władzę kościelną nie aprobowanych nauczycieli?

Odpowiedź: Ad. I. 1) W obecnych stosunkach nauka katolickiej religii w prowincyi poznańskiej
   a) nie jest udzielaną w ogóle w 10 zakładach naukowych wyższych,
   b) tylko w wyższych klasach w jednym zakładzie,
   c) przez świeckich nauczycieli w 3 i w 1 szkole przygotowawczej.

Pyt: 2) Czy są widoki, że temu stanowi rzeczy rząd zapobiegnie i jakich użył już lub użyje ku temu środków.

Odp.: Ad I. 2) Złemu zaradzić będzie można dopiero wtedy, jeżeli odnośni katoliccy duchowni zastósują się do rozporządzeń państwowych co do udzielania nauki religii.

Rząd użył ze swej strony wszystkich będących w jego dyspozycyi środków celem pozyskania duchownych do udzielania nauki religii, lecz nic nie wskórał. Świeckich nauczycieli brać do nauki religii jest bardzo trudno, bo liczba kwalifikowanych ku temu jest małą a nadto mało z nich okazuje chęć do udzielania nauki religii.

Pyt.: 3) Czy rodzicom pozostawioną jest zupełna wolność uczenia dzieci swych prywatnie po za zakładem nauki religii w ad 1 wymienionych przypadkach, czy i od jakich warunków zależnem jest do tego pozwolenie?

Uprasza się o odpis odnośnych rozporządzeń.

Odp.: Ad I. 3) Gdzie w wyższym zakładzie naukowym nie ma z poszczególnych powodów nauki religii, lub takowa udzielaną jest tylko w kilku klasach, rodzicom katolickich uczniów wolno jest kazać uczyć swych synów prywatnie nauki religii. Należy się przytem zastósować do ogólnych prawnych przepisów, dotyczących prywatnego nauczania; dyscyplinarne interesa odnośnéj szkoły nic przez to cierpieć nie powinny.

Odsyła się tu do odpowiedzi na interpelacyę posła **Łubieńskiego** na posiedzeniu Izby deputowanych z 16 grudnia 1873. (Stenograficzne zapiski str. 361 i następ.)

W zakładach, w których udzielaną jest nauka religii wedle planu, może być udzielonem zwolnienie od niej na mocy rozporządzenia zamieszczonego w „Centralblatt für die Unterrichtsverwaltung", rocznik 1872 str. 138, z dnia 29 lutego 1872, pop wymienionemi tamże warunkami.

P. 4) Czy zaprowadzenie niemieck. śpiewu kościelnego w czasie nabożeństwa szkólnego w gimnazyum Maryi Magdaleny, do którego uczęszczają wyłącznie prawie uczniowie polscy, wyszło z ramienia pana ministra wyznań, czy było tylko życzeniem odnośnego radzcy ministeryalnego, albo téż wyszło z inicyatywy dyrektora zakładu — i jakie są powody téj nowacyi?

O. ad I. 4) Zaprowadzenie niemieckiego śpiewu kościelnego (jeden śpiew niemiecki pomiędzy trzema polskiemi) w czasie niedzielnego i świątecznego nabożeństwa uczniów gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, zaleconém zostało przez komisarza ministeryalnego z okoliczności ostatniéj rewizyi zakładu, a przez ministra pochwaloném.

Powodem do tego rozporządzenia jest ta okoliczność, że nie słuszną jest, aby niemieccy uczniowie i nauczyciele zakładu wykluczeni byli od śpiewu kościelnego, przynajmniéj w czasie obowiązkowéj mszy szkolnéj dla uczniów.

P. 5) Czy są powody do ciągłych jeszcze przesadzań polskich nauczycieli i czy pan minister oświecenia zechce temu tamę położyć?

O. ad I 5) Dalsze przesadzanie nauczycieli polskiéj narodowości z prowincyi poznańskiéj, o ile na czasie przewidzieć można, nie jest pożądaném w interesie służby.

P. 6) Czy zawiązano rokowania i czy jest nadzieja do wyniesienia progimnazyum w Trzemesznie do rzędu gimnazyów?

O. ad I 6) Co do wyniesienia progimnazyum w Trzemesznie do rzędu gimnazyów nie toczą się żadne rokowania i nie ma ku temu żadnych widoków.

P. 7) Czy pan minister oświecenia nakazał poszukiwania, dla jakich powodów zmniejsza się nadzwyczajnie frekwencya zakładów naukowych w wschodnich prowincyach a mianowicie w W. Ks. Poznańskiém, i czy pan minister może co w tym względzie odpowiedzieć?

O. ad I. 7) Nie było jeneralnych poszukiwań co do zmniejszania się frekwencyi w poszczególnych zakładach naukowych w wschodnich prowincyach, a mianowicie w prowincyi poznańskiéj.

Odpowiedzi te będą, jak się zdaje podstawą, na których opierać się będą przemówienia posłów naszych przy rozprawach nad etatem ministerstwa spraw oświecenia.

Sprawa wschodnia.

Journal de Saint-Petersbourg ogłaszając okólnik księcia Gorczakowa do reprezentantów Rosyi za granicą z d. 19/31 stycznia r. b., dołącza do niego inny okólnik przed siedemnastu laty przez tegoż ks. Gorczakowa do reprezentantów Rosyi w Berlinie, Londynie, Wiedniu i Paryżu przesłany, jakby na dowód, że zapatrywania gabinetu rosyjskiego na sprawę wschodnią niezmieniły się. Dokument ten mający dziś tylko historyczną ważność brzmi:

Okólnik księcia Gorczakowa do reprezentantow JCMci w Berlinie, Paryżu, Londynie i Wiedniu datowany z Petersburga 23 kwietnia 1860.

Położenie prowincyj chrześciańskich pod panowaniem Porty nie mogło ujść uwagi wielkich mocarstw europejskich.

Gabinet cesarski powołany był poświęcić temu tem żywszą troskliwość, że doniesienia jakie go dochodziły z tych prowincyj, mianowicie z Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, skreślają obraz coraz bardziej opłakany stanu tych okolic.

Poczytywaliśmy sobie za obowiązek zapobiedz, o ile można, ewentualnościom, jakiemi zagrażała ogólna sytuacya Wschodu. Nie brakło naszych najnatarczywszych przestróg ani z jednej ani z drugiej strony. Wykazaliśmy ministrom tureckim wszelkie fakta doszłe do wiadomości naszej, zwracając kilkakrotnie ich uwagę na konieczność zaradzenia temu. Otrzymaliśmy od nich zapewnienia i obietnice, które dotąd nie sprowadziły żadnego rezultatu. Zarazem nieprzestawaliśmy zalecać ludnościom chrześciańskim, aby nie narażały się na pogorszenie swego położenia gwałtownemi postanowieniami, lecz czekały cierpliwie, aż los ich będzie mógł być polepszonym.

Kroki te przyczyniły się może do opóźnienia wybuchu, który wszystko przewidywać kazało. Mogły by atoli wtedy dopiero być skuteczne, gdy coś dokonanem zostanie, aby uczynić znośniejszemi cierpienia ludności, lub przynajmniej dać im nadzieję ich kresu, i jeżeli nowe wypadki nie popchną je do rozpaczy.

Tak jednak nie było. Wszelkie dane, jakie nas dochodzą, świadczą, że nadużycia wszelkiego rodzaju nieprzestają utrzymywać ruchu w tych okolicach, i że złe sięga tam do ostatecznych granic.

W tym stanie rzeczy gabinet cesarski lęka się, że uwagi czynione z osobna rządowi tureckiemu, a pozostające bez skutku, lub napomnienia zachęcające chrześcian do rezygnacyi, nie są już dostateczne aby przeszkodzić starciu.

Uwzględniamy trudności, z jakiemi Porta ma do walczenia, nie oskarżamy jej chęci. Lecz jeżeli po uroczystych obietnicach, które Europa w r. 1856 powzięła do wiadomości i których stwierdziła wysoką ważność, rzeczy doszły do tego punktu, jasnem jest, że przypisać to należy albo słabości, albo występnej tolerancyi ze strony rządu ottomańskiego, albo niedostatkom wiążącym się z sytuacyą prowincyj chrześciańskich, będących pod jego panowaniem.

W każdym razie nabyliśmy pewności, że sytuacya ta przedłużać się nie może, nie sprowadziwszy wkrótce kryzys, jednej z najniebezpieczniejszych dla spokoju Wschodu, dla utrzymania cesarstwa ottomańskiego, a tem samem dla ogólnych interesów Europy.

Przypuszczając że mocarstwa nie mogą pozostać obojętnemi, równie jak my, na ewentualności tak groźne mniemamy, że interwencya moralna wykonywana zbiorowo przez wszystkie gabinety w Konstantynopolu, interesowane w spokoju Turcyi, mogłaby sama jedna zażegnać wypadki, jakie tejże zagrażają.

Aby utwierdzić pod tym względem porozumienie, którego z naszej strony pragniemy o ile można zupełnego, zgromadziłem u siebie na wyraźny rozkaz JCMości, reprezentantów Anglii, Austryi, Francyi i Prus. Wyłuszczyłem im sytuacyę taką, jaka wynika z naszych doniesień, bliskość kryzys, nagłość zaradzenia jej i środki, jakie uważamy za jedynie właściwe do skutecznego dopięcia tego celu. Prosiłem ich, aby donieśli o tych wyjaśnieniach swym rządom dla postawienia ich w możności ocenienia, według własnych zapatrywań, stosowności, przystąpienia do żądań, jakie proponujemy.

Pragnąc dać temu ścisłe podstawy i charakter jasno określony, reprezentanci, zastrzegając pod tym względem sąd swych dworów, zgodzili się ze mną na następującą redakcyę:

1. Natychmiastowe oświadczenie ze strony pięciu mocarstw, że niemogą dłużej cierpieć stanu rzeczy w prowincyach chrześciańskich cesarstwa ottomańskiego.

2. Żądanie ankiety, która się odbędzie na miejscu przez komisarza Porty wraz z konsulami pięciu mocarstw, aby sprawdzić fakta mianowicie w Bułgaryi i Hercegowinie, i spowodować ukaranie winnych.

3. Żądanie organizacyi dążącej do uposażenia prowincyj chrześciańskich Porty, rękojmiami skutecznemi i zdolnemi zadość uczynić słusznym zażaleniom ludności i zarazem ubezpieczyć Europę co do ewentualności zajść, dotyczących ich ogólnych interesów równie jak interesów Turcyi.

Dwór przy którym jesteś JWPan uwierzytelnionym, dowie się wprost przez swego reprezentanta w Petersburgu o rozmowach, jakie w tym przedmiocie zostały wymienione.

Jesteś JW. Pan upoważnionym z rozkazu naszego dostojnego Pana oświadczyć p. ministrowi spraw zagranicznych, że co do nas, przystajemy w zupełności na podstawy powyżej wymienione, i że przeto gotowi jesteśmy dać reprezentantowi JCMci w Konstantynopolu potrzebne wskazówki.

Lecz zechcesz JWPan dodać, że nie przesądzając bynajmniej postanowień gabinetu.... jesteśmy głęboko przekonani, że usiłowanie to jedyną nastręcza możliwość zapobieżenia, jeżeli jeszcze pora, zawikłaniom, któreby naraziły na seryo pokój Wschodu i bezpieczeństwo Europy; i że jedynym środkiem powstrzymania wybuchu, jest działać natychmiast, szybko, razem i energicznie, gdyż bliscy jesteśmy chwili, w której wszelkie wahanie się, równie jak wszelka zwłoka, najgroźniejsze mogłyby mieć następstwa (podp.) *Gorczakow.*

— *Köln. Ztg* podaje notę okólną w języku francuskim Safveta baszy do reprezentantów Porty zagranicą, którą podajemy jako przeciwstawienie noty księcia Gorczakowa z 19/31 stycznia r. b. zamieszczony w Nrze 31 pisma naszego.

Wysoka Porta 25 stycznia 1877.

Ministeryum spraw zagranicznych

Panie ambasadorze! Depeszą telegraficzną z dnia 20 stycznia Nr.... zawiadomiłem JWPana zwięźle w jakich warunkach dokonało się zamknięcie konferencyi.

Potrzeba teraz abym JWPanu przedstawił wierny wywód rokowań, które rozwiązane zostały w sposób tak położenia godny, oraz szczerych i lojalnych usiłowań, jakich rząd cesarski nie przestawał dokładać, aby uczynić zadość życzeniom Europy, nie drażniąc uczucia narodowego i nie zdradzając obowiązków naszych względem monarchy i względem kraju.

Gdy wskutek drugiego rozejmu przyznanego Serbii i Czarnogórze, Anglia pierwsza powzięła myśl zebrania się konferencyi w Konstantynopolu, wiadomo Ci Panie Ambasadorze, że w. Porta, przystając na ten projekt, starała się zastrzedz, że prace konferencyi będą miały za podstawę program angielski taki, jaki nam zakomunikował Sir Henry Elliot. Prócz tego rząd cesarski, troskliwy o osłonięcie od wszelkiej napaści niepodległości swych wewnętrznych rządów, zastrzerzonej w traktacie paryskim, powołał się formalnie na tę zasadę, ufając zresztą jasnym pod tym względem zapewnieniom artykułu I samego programu angielskiego, i lojalności mocarstw gwarantujących.

W tych to warunkach utworzyła się konferencya w Konstantynopolu z przyzwoleniem w. Porty. Lecz im bardziej należało nadać od początku naradom konferencyi kierunek odpowiedni podstawom, jakie przyjęte zostały za wspólną zgodą i zachować ducha programu angielskiego, w jakim został zaproponowany i przyjęty, tem więcej żałować należy, że delegowani mocarstw odbywali pomiędzy sobą, i zanim jakiekolwiek porozumienie wymienionem zostało z w. Portą, przedwstępne narady na zebraniach, w celu postanowienia projektu mającego być przedłożonem rządowi cesarskiemu. Nie potrzebuję kłaść nacisku na charakter tego postępowania, które polegało na obradowaniu w nieobecności strony najbardziej interesowanej i wspólnie z tem z obcych mocarstw, którego położenie i polityka kazały poczytywać za wyłącznie wmieszane w spór, lecz nie mogę powstrzymać się od przypisania drodze, jaką poszli reprezentanci mocarstw, znacznej części trudności, jakieśmy napotkali. Faktycznie delegowani europejscy przybyli z programem rozebranym wspólnie, który zdawali się chcieć narzucić nam skutkiem poprzedniego porozumienia się między sobą. Było to może odjęciem konferencyi czegoś z właściwego charakteru, zmieniając dyskusyę, która winna się była toczyć między wszystkimi, w prostą rozprawę między dwiema stronami tylko: jedną Turcyą całkiem odosobnioną, drugą Europą połączoną dla narzucenia programu, postanowionego z góry.

Cokolwiekbądź mieliśmy prawo spodziewać się, że pełnomocnicy obradując w naszej nieobecności nie stracą z oczu pierwotnych i zasadniczych warunków konferencyi, a które, jak powiedziałem wyżej, nie były czem innem, jak programem angielskim. Na nieszczęście projekt pacyfikacyi i porozumienia przyjęty przez delegowanych europejskich, dalekim był od zawarcia swego przedmiotu w granicach określonych programem angielskim i od odniesienia się do punktu traktatu paryskiego, co się tyczy nie mieszania się mocarstw w sprawy wewnętrzne cesarstwa. Dla Serbii i Czarnogóry wbrew podstawie odnoszącej się do przywrócenia *status quo* żądał on ustąpień terytoryalnych; w zarządzie wielkiej części Turcyi europejskiej dążył do wskrzeszenia systemu instytucyj, które równie w szczegółach jak w całości unieważniały praktycznie władzę monarszą. Prócz tego ten sam projekt obejmował pod nazwą rękojmi ogół środków, któreby niemogły być proponowane żadnemu rządowi troskliwemu o swą niezależność, i podczas gdy program angielski mówił tylko o rękojmiach moralnych, mających wypływać z systemu instytucyj, mających być nadanemi Bośnii i Hercegowinie, projekt rzeczony wzywał Turcyę, aby złożyła, rzec można, rękojmie materyalne i istotne w ręce obcych mocarstw. Nie będę się rozwodził nad charakterem pierwszej tej propozycyi, jaką uczynili pełnomocnicy mocarstw, która, gdyby była przyjętą, oddałaby w obce ręce zarząd i byłaby uświęciła oderwanie Bośni, Hercegowiny i wszystkich krajów zamieszkałych przez Bułgarów w reszcie państwa. Propozycya ta wydała nam się tem nieszczęśliwszą i tem mniej usprawiedliwioną, iż nastąpiła w chwili gdy twój dostojny pan nadawał ludom swym konstytucyę, która zapewniała wszystkim bez różnicy pochodzenia i wyznania, rękojmie bezpieczeństwa, równości i sprawiedliwości, jakich Europa domagała się dla niektórych tylko prowincyj jako przywilejów.

Znasz już panie Ambasadorze los tej pierwszej propozycyi, która oddawała władzę wykonawczą i sądową, a nawet siłę zbrojną w ręce obcych mocarstw. Odrzuciliśmy energicznie przystąpienie do wszelkiej kombinacyi, której skutkiem byłoby pozbawienie cesarstwa niezawisłości, i stopniowo samą siłą prawa i logiki zdołaliśmy usunąć większą część punktów z programu europejskiego, niezgodnych z całością materyalną i moralną państwa ottomańskiego, usiłując równocześnie objaśnić konferencyę co do charakteru i doniosłości nowych naszych instytucyj, i przez uszanowanie dla Europy nie wahaliśmy się nietylko sformułować sami i przedstawić konferencyi podstawy wewnętrznego rządu, jaki zamierzamy zaprowadzić w prowincyach stosownie do konstytucyi, lecz nadto przyjąć te środki, jakie objęte były programem europejskim, a które zdawały nam się odpowiadać zamierzonemu celowi. Wolno nam więc było wtedy spodziewać się, że nam policzą naszą gotowość słuchania rad Europy i że pełnomocnicy mocarstw wyrzucą z swego programu ostatnie warunki, które obalają zasady, jakich nie mamy ani prawa, ani chęci dać zmieniać, lecz nadzieja ta zawiodła i na przedostatniem posiedzeniu konferencyi, zawiadomili nas nasi europejscy koledzy, że obstają, jako przy warunku *sine qua non* programu mającego być dyskutowanym, dwa punkta, które jedynie były zachowane z ogółu rękojmi, jakich od nas pierwotnie żądano, mianowicie: udział mocarstw w mianowaniu **Valich**; zaprowadzenie komisyi międzynarodowej, mającej czuwać nad wykonaniem regulaminu rządu prowincyonalnego.

Dwa te punkta, jakkolwiek wydają się mało znaczące, jeżeli się je zestawi z warunkami pierwotnego programu, nie dają się niemniej pogodzić z poszanowaniem wszechwładztwa i godnością rządu cesarskiego. Nie tailiśmy konferencyi naszego wrażenia pod tym względem, ani naszego przekonania, że rząd cesarski odrzuci ostatnie te uroszczenia, jak odrzucił wszystkie te, które się objawiły pod wpływem tej samej myśli mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne. Jednakże rząd cesarski, zanim dał stanowczą odpowiedź konferencyi uważał za swój obowiązek ze względu na ważność okoliczności, poradzić się narodowej opinii publicznej. Zgromadzenie znaczniejszych obywateli państwa w liczbie dwóchset osób, zebrało się pod przewodnictwem w. Wezyra, który skreślił szczery i bezstronny obraz sytuacyi, nie tając cierpień i niebezpieczeństw, na jakie ojczyzna znaleść się może kiedyś narażoną przez opór stawiony ostatnim życzeniom Europy. Całe zgromadzenie oświadczyło się po ścisłem zbadaniu rzeczy i dyskusyi, energicznie za odrzuceniem punktów, jakich Europa żądała, mówiąc, że lepiej ponieść najtwardsze ofiary i stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom, niż zezwolić na upokorzenie ojczyzny. Gdy orzeczenie to otrzymało sankcyę JCMości Sułtana, minister polecił delegowanym ottomańskim oświadczyć konferencyi, że rząd cesarski znalazł się w nieubłaganej konieczności odrzucenia dwu w mowie będących punktów — co uczynili przy otwarciu sobotniego posiedzenia. Lecz zarazem za iadomili delegowanych Europy, że rząd cesarski proponuje zastąpienie tych dwu punktów utworzeniem dwóch komisyj z muzułmanów i chrześcian wolno wybranych przez ludność; jednej dla Hercegowiny i Bośni, drugiej dla prowincyj naddunajskich i adryanopolskich któreto komisye w taką samą byłyby uposażone władzę, jaką Europa proponowała nadać komisyi międzynarodowej. Prócz tego delegowani ottomańscy wyliczyli szesnaście punktów projektu, co do których wys. Porta zgadza się z pełnomocnikami europejskimi i utrzymując zarazem że reszta punktów mogłaby być pomyślnie załatwioną za pomocą rozbioru za i przeciw i krótkiej dyskusyi. Reprezentanci W. Porty zaproponowali przeto swoim kolegom, aby natychmiast przystąpić do tej dyskusyi. Na nieszczęście oświadczenia nie zostały tak przyjęte, jakeśmy mieli prawo oczekiwać; delegowani europejscy poczytywali odrzucenie dwu punktów odnoszących się do komisyi międzynarodowej i mianowania **Valich** jako stanowiące niepokonaną przeszkodę do wszelakiego porozumienia i zamknęli konferencyę, oświadczając zamiar swój opuszczenia Konstantynopola. Czyniliśmy wszystko aby zażegnać to pożałowania godne postanowienie, a zarazem mamy przeświadczenie żeśmy spełnili najświętszy nasz obowiązek, stawiając opór żądaniom, których sama zasada była naruszeniem zwierzchnictwa i uszczupleniem niezawisłości narodowej.

Przesyłając JWPanu w załączeniu kopię ostatniego protokółu konferencyi, nie mogę się powstrzymać od zwrócenia uwagi twojej na mowę jaką powiedział jenerał Ignatiew i której tekst jest tu zawarty.

Jenerał Ignatiew mówiąc w imieniu wszystkich swoich kolegów wyraził myśli całkiem niespodziewane w przedmiocie obecnych i przyszłych następstw zerwania konferencyi, jak również zastosowania naszej konstytucyi. Nie mogę przytaczać wszystkich punktów tej mowy, które mogą wywołać krytykę lub protestacyę, lecz nie mogę pominąć milczeniem ustępów tej przemowy, które zdają się oskarżać cesarstwo ottomańskie, że zerwało węzły polityczne, jakie go wiążą z wielką rodziną europejską, i stargało obowiązki i prawa, jakich ta sytuacya wymaga. Nie chcemy wierzyć aby taka była myśl Europy i że dość na to braku porozumienia między mocarstwami i Turcyą w jednym punkcie dyskusyi, aby zniszczyć lub wprowadzić w wątpliwość dzieło historyczne spełnione od lat dwudziestu. Ta sama uwaga da się zastosować do innych słów groźby, wyrzeczonych przez delegowanego rosyjskiego. Niepodobna aby Europa miała je brać za swoje i tym sposobem zaprzeczać Turcyi wykonywania praw i przywilejów jakie służą każdemu niezawisłemu państwu, i to z powodu niezgody, która jakkolwiek jest pożałowania godną, nie może być jej wynikiem obalenie prawa publicznego.

Wywody jen. Ignatiewa mają ten szczególny charakter, że objawione w chwili zamknięcia konferencyi, stawiały pełnomocników ottomańskich w nader delikatnem położeniu. Nic nie byłoby dla nich łatwiejszego, gdyby nie chcieli byli omijać starannie gruntu, na jakim stanął jen. Ignatiew, jak wziąć pod rozbiór rozmaite punkta, o które zaczepił jeden po drugim, aby wykazać natychmiast, ile twierdzenia jego przedstawiały pomyłek, tak co do formy, jak co do rzeczy. Lecz szczegóły, o których nadmieniał, tak mało miały związku z samym przedmiotem obrad konferencyi i znajdowały się tak po za obrębem programu jej prac, że pełnomocnicy ottomańscy sądzili, że lepiej zresztą posunąć delikatność względem reprezenta Rosyi do ostatnich granic i zachowali milczenie. Panowie reprezentanci innych mocarstw poszli również za ich przykładem i wolno nam upatrywać w tem niedwuznaczny dowód zdziwienia, z jakiem słuchali tych słów, któremi jen. Ignatiew mniemał tłómaczyć myśl swoich kolegów.

W. Porta nie jest bynajmniej ślepą na niebezpieczeństwa swego położenia i na nowe trudności, jakie nieszczęśliwy koniec konferencyi stworzyć jej może, lecz jest przekonaną, że Europa nie zechce utrudniać ich następstw, czyniąc ją odpowiedzialną za to niepowodzenie, wynikłe wyłącznie z utrzymania dwóch punktów, których skuteczność i pożytek praktyczny, są co najmniej wątpliwe, a które bez wątpienia byłyby sparaliżowane uczuciem ogólnego oburzenia, na jakieby napotkały, gdyby rząd cesarski dał się wciągnąć do przyjęcia ich wbrew wszelkiej godności narodowej. Wydaje nam się niepodobnem, abyśmy tym sposobem utracili życzliwość i sympatye Europy.

Zechcesz panie Ambasadorze odczytać tę depeszę J. Eks. ministrowi spraw zagranicznych... i zostawić mu jej odpis.

Racz przyjąć panie Ambasadorze zapewnienie wysokiego mego poważania.

J. Ekscelencyi... *Safvet.*
ambasadorowi JCMci Sułtana.

— *La Turquie* ogłasza hat sułtański do Edhema baszy, który brzmi jak następuje:

Mój W. Wezyrze Edhemie baszo!

Z uwagi na potrzeby czasu i nowe położenie Naszego państwa, ogłosiłem z zupełnie własnego popędu konstytucyę. Celem moim było przy tem pozyskać szacunek ludności i zapewnić dobrobyt memu krajowi. Zważywszy, że punkta te odnoszą się do zachowania wszystkich wyższych i niższych urzędników, w granicy ich praw i atrybucyi; zważywszy, że muszą się oni zupełnie poddać przepisom konstytucyi; zważywszy, że przeprowadzenie równości i polepszenia losu moich ludów, jak to ogłosiłem, wymaga zastosowania rozmaitych środków prawnych, stwierdzonem zostało, że w tym celu potrzebnem jest zaprowadzić ważne zmiany w personalu kierującym interesami państwa.

Ponieważ Midhat basza odwołanym został z swego urzędu i z rozmaitych powodów, *(pour certains motifs)* wydalonym z państwa, nadaję Wam używając moich praw, zgodnych z konstytucyą, z całem zaufaniem, posadę W. Wezyra.

Zgodnie z przepisami konstytucyi przedłożonem zostanie Izbie deputowanych projekt ustawy o decentralizacyi administracyi, o oznaczeniu granic i kierownictwie gmin, o wyborach i nominacyach, za moim upoważnieniem, kaimakamów i ustanowienie ich płac. Kierownictwo spraw wewnętrznych będzie rozszerzonem i nabierze wielkiego znaczenia. Dla tego wznawiam ministerstwo spraw wewnętrznych, które będzie korespondować wprost z prowincyami. Na tę posadę mianuję ministra sprawiedliwości Dżeweta baszę, którego wiadomości i zdolności są mi znane.

(Tu następuje cały szereg nominacyi, poprzednio już przez nas podanych).

Upoważniam Pana do ogłoszenia tych nominacyj. Życzeniem jest naszem, aby wszystkie sprawy szły regularnie i ażebyś się Pan pośpieszył przedłożyć do sankcyi Mojej konstytucyą zastrzeżone ustawy i wszystkie odnoszące się do reform środki. Oby Bóg dopomógł Ci pomyślnie dzieła dokonać.

Dan 20 muchatrem 1294.

— Strącenie i wygnanie Midata paszy wywołało w dziennikarstwie rosyjskiem mnóstwo szyderczych uwag co do samej osobistości upadłego wezyra i szereg domysłów, tyczących się przyczyn i skutków tego przewrotu. Półurzędowe *St. Piet. Wiedomosti* żartują z Midata, powiadając, że zginął dlatego, iż chciało mu się koniecznie odegrać rolę Kromwella. „Mało mu było tego, że został w. wezyrem, że skleił sławną konstytucyę, że faktycznie był prawie dyktatorem cesarstwa... Inny basza na jego miejscu dziękowałby za tyle łask po razy kilka na dzień Allachowi i Sułtanowi i byłby spokojnym o swą wielkość. Ale Midatowi zachciało się ni mniej ni więcej, jak pozbawić tronu swojego dobroczyńcę Kalifa, kopał pod nim dołki i sam w nie upadł najsromotniej! Dobrze mu tak!"

Po tym żartobliwym wstępie, dziennik petersburski już w tonie poważniejszym przepowiada, że upadek „ojca konstytucyi tureckiej" będzie niezawodnie początkiem końca ery parlamentarnej w Turcyi i dodaje: „Dziwne są chimery losów! 23 stycznia przy grzmocie dział ogłoszono przesławną konstytucyę i z nią razem tryumf jej autora, a w sześć tygodni potem wielki sprawca wielkiego przewrotu politycznego jest już tylko zbrodniarzem, skazanym na deportacyę, którego jedynie duch czasu zasłonił przed odwiedzinami dwóch niemych eunuchów z fatalnym sznurkiem jedwabnym!"

Utrzymuje następnie prawie stanowczo dziennik rzeczony, nie wskazując jednak zupełnie, na czem mianowicie wspiera to swoje przekonanie, że upadek Midata nastąpił w skutek poszlakowania go o chęci detronizowania sułtana Hamida... „Cóż powodowało Midata do knowania spisków przeciw Sułtanowi?" zapytuje dziennik petersburski. „Czy rzeczywiście pragnął on być nowym Kromwellem, pochwycić w swe ręce wodze rządów, na zasadzie praw swoich, jako twórcy ery konstytucyjnej? Czy też chciał udawać tureckiego Monka, strącając z tronu uzurpatora Hamida a sadowiąc znów na nim pretendenta Murada? Trudno wiedzieć, jakie motywa kierowały czynnościami upadłego wezyra, który do chwili katastrofy był tak potężnym, że Sułtan powiedział margr. Salisburemu, żądającemu usunięcia Midata, jako najgłówniejszej przyczyny bezskuteczności konferencyj, że „zmienić w. wezyra może, ale strącić Midata z jego piedestału nie jest w stanie". Dziś jednak znalazł siłę Sułtan Hamid do strącenia Midata, a dopomogła mu w tem bezwątpienia partya staroturecka, która zawsze wrogiem okiem patrzyła na farsę konstytucyjną w. wezyra, a dziś już może być spokojną".

Ze zwykłą jednak dziennikom rosyjskim dzisiejszym chwiejnością i niestałością opinij, dziennik petersburski, pomimo że utrzymywał przed chwilą, iż upadek Midata jest skutkiem jego intryg przeciw Sułtanowi, przypuszcza następnie, że przewrót ten może mieć i inne jeszcze przyczyny, a szukać ich trzeba, na wzór jurystów starożytnego Rzymu, postawiwszy przedewszystkiem pytanie: *cui prodest?* Komu więc i jaką korzyść przyniesie strącenie Midata i co niezawodnie w ślad zatem nastąpi, zmiana całego ministeryum teraźniejszego w Turcyi? Czy się zmniejszą teraz czy powiększą szanse pokojowego załatwienia sprawy wschodniej i przeprowadzenia reform w Turcyi, mogących choć w części zadowolnić chrześcian? Czy się zwiększy lub zmniejszy, przez upadek Midata zastęp nieprzyjaciół Rosyi, otaczających dywan i zwolenników zaciekłych wypowiedzenia Rosyi wojny? I odpowiadając na te pytania, rozumuje dziennik, że jakkolwiek Midat był przeciwnikiem wielkim czyjegokolwiek mięszania się w sprawy wewnętrzne tureckie, z tem wszystkiem partya staroturecka, która dziś otrzymała przewagę, daleko mniej jeszcze daje rękojmi pokojowego załatwienia sprawy i wprowadzenia nieodzownych reform, a daleko więcej będzie skłonną do ogłoszenia chociażby wojny świętej przeciw tym, którzy żądają tych reform, byleby tylko zachować błogosławione *status quo* w Turcyi, „pożądane nietylko Turkom samym, lecz i niektórym innym mocarstwom, pragnącym zachować dla siebie na wieki monopol handlu wschodniego".

Po tej, więcej niż przeźroczystej alluzyi, kto może być sprawcą ostatniego przewrotu w Turcyi i *cui prodest* ten przewrot, dziennik rzeczony rosyjski, w w celu zapewne poparcia swego domysłu, przytacza jeszcze szereg wspomnień z niedawno minionej przeszłości, mających zdaniem jego dowodzić, że ile razy tylko sprawa wschodnia wstępuje w jakiekolwiek nowe stadyum, zawsze jak *deus ex machina*, zjawia się jakaś katastrofa, zmieniająca do gruntu stan rzeczy obecny i zmuszająca do budowania wszystkiego na nowo. „Na *memorandum* berlińskie, odpowiedziano obaleniem i samobójstwem Abdula-Azisa, rzezią ministrów, chorobą umysłową i upadkiem Murada; na zwołanie konferencyi konstantynopolitańskiej, strąceniem wezyra Mechmeda Ruždego, mianowaniem na jego miejsce Midata i ogłoszeniem konstytucyi. Dziś zaś, najnowsza nota ks. Gorczakowa, wywołuje upadek Midata ze wszystkiemi jego wynikłościami, jeszcze dotąd niedość wyjaśnionemi, lecz które w każdym razie będą ważne niezmiernie. Cóż znaczyć ma to wszystko? Czyż rzeczywiście w tak szczególnym i dla niektórych stron pożytecznym składzie okoliczności gra rolę prosty przypadek tylko? Jeśli tak jest, to wypadek ślepy lepszą i skuteczniejszą jest czasem pomocą od najsubtelniej wyrozumowanej i najumiętniej przeprowadzonej kombinacyi!"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lutego. Komisya sanitarna odbyła pod przewodnictwem prezydenta Dra Zyblikiewicza d. 10go b. m. posiedzenie, na którem jednomyślnie przychylono się do podania Dyrekcyi szpitala św. Ludwika, aby pozwolić na utrzymywanie apteki podręcznej dla chorych w tymże szpitalu leczonych. Z powodu szerzenia się ospy, uchwalono zarządzić bezpłatne szczepienie przez lekarzy miejskich w wyznaczonych stacyach, zalecić publiczności szczepienie i rewakcynacyę—prosić Dyrekcye zakładów naukowych aby nakłaniała młodzież do powtórnego szczepienia. Przy tem uznano potrzebę przypomnienia lekarzom o obowiązku donoszenia Magistratowi przez dziennik podawczy o pojawieniu się każdej choroby zaraźliwej. Kontrakt z przedsiębiorcą wywożenia śmieci i nawozu ku rogatce Łobzowskiej uchwalono zawrzeć i na rok bieżący. Przedłożono wykaz rozbioru chemicznego wody wydobytej zapomocą studni Northona około rzeźni, z którego wynika, że woda w głębokości 7 i 10 metrów zawiera jeszcze kwas azotowy, który czyni wodę niezdatną do picia, dlatego uchwalono wydobyć ją z głębokości 20 metrów. W żywej nad tym przedmiotem rozprawie stwierdzono bajeczne zanieczyszczenie wód studziennych krakowskich i dla tego Prezydent przyrzekł dołożyć wszelkiego starania, aby zbudowano kilka publicznych studzien według wskazówek przez komisyę sanitarną podanych, żeby w ten sposób miasto zaopatrzyć chociaż w części w dobrą wodę do picia, zanim się doczekamy zaprowadzenia wodociągów.

— Wczorajszy bal na dochód szpitala dziecinnego św. Ludwika świetnie zakończył szereg balów publicznych w tegorocznym karnawale. Salę hotelu saskiego zapełniła liczna i wyborowa publiczność; po odegraniu uwertury przez orkiestrę pułku bar. Rupprechta otworzył bal prezydent miasta Dr Zyblikiewicz z ks. Marceliną Czartoryską, polonezem. Zabawa była bardzo ożywiona, do kadryla stanęło przeszło 60 par, to samo do mazura. Tańczono do godz. 4-ej rano. Bal ten, który i w tym roku świetnie odpowiedział swoim tradycyom przyniósł, najlepszy rezultat finansowy ze wszystkich balów publicznych tego karnawału.

— Wczoraj w sali redutowej p. Antonina Hoffmann, artystka dramatyczna, dawała wieczór tańcujący dla artystów i artystek teatru tutejszego, na którym było wiele osób z poza sfer teatralnych. Bawiono się bardzo wesoło do godz. 6ej rano.

— **W nocy z niedzieli na poniedziałek** i prawie przez cały dzień wczorajszy szalał w mieście naszem i okolicy wielki wicher do tego stopnia, że utrudniał komunikacyę; oprócz szkód, które tu i owdzie zrządził, zepsuł także obdasznicę blaszaną z filaru kościoła N. P. Maryi pod wielkim dachem od strony północnej powyżej zakrystyi, zwinąwszy ją w trąbę, która jednym końcem uczepiona pod górnym gzemsem, kołysała się drugim końcem, grożąc przechodniom. Zerwań dachów, obalenia płotów, straganów i t. p. zdarzyło się wiele, ważniejszych jednak lub więcej niebezpiecznych epizodów nie było.

Z wielu stron dochodzą nas także wiadomości o burzy połączonej z wichrem, która onegdaj i wczoraj szalała w Galicyi i w różnych miejscach w Austryi. Ze Lwowa donoszą, iż wicher, który tam panował w niedzielę, zrządził nie małe szkody w ogrodach i lasach; w Jarosławiu zerwał połowę dachu z kościoła OO. Dominikanów. Wdłuż całej linii kolei Karola Ludwika srożyła się zawieja tak ogromna, iż spowodowała opóźnienie się pociągów. Pomiędzy Radymnem a Żurawicą stanął pociąg ciężarowy, który dopiero zapomocą maszyny od pociągu pośpiesznego zdołano doprowadzić do najbliższej stacyi, przez co jednak pociąg pośpieszny spóźnił się o dwie godziny. Pociąg mieszany lwowski musiał zatrzymać się w Maksymówce; pociąg ciężarowy zatrzymany przez zawieję śnieżną pomiędzy Jezierną a Hluboczkiem dopiero na drugi dzień w południe mógł ruszyć dalej. Cały ruch kolejowy pomiędzy Krasnem a Podwołoczyskami był wskutek wichrów i burzy wstrzymany. Na Podolu szalała burza z ogromną zawieją śnieżną.

W Wiedniu panował taki wicher w sobotę po południu i wieczór, że obalił dom przy *Matzleinsdorferstrasse* i był powodem trzynastu pożarów kominowych. Nad Pragą świeciły dłuższy czas w nocy 10 b. m. suche błyskawice. U nas zaś tej samej nocy dały się słyszeć grzmoty. Zjawisko to o tej porze, należy do osobliwości. W Wiedniu i Pradze, oraz w wielu okolicach nad Dunajem, Łabą i Wełtawą obawiają się od trzech dni powodzi. W piątek woda Dunaju pod Wiedniem podniosła się bardzo szybko o 2·28 metrów nad stan normalny i przypływ trwał ciągle. Wszędzie pomyślano już o środkach zapobieżenia większej katarstrofie.

— **W kościele XX. Pijarów** we środę popielcową odśpiewa Towarzystwo muzyczne tutejsze podczas nabożeństwa o godz. 10½ rano wielką mszę Müllnera.

— **Po rogach ulic** rozlepiono dziś następujące ogłoszenie żałobne, którą jako osobliwość w swoim rodzaju, umieszczamy dosłownie: „W dniu 25go lutego 1877 r. o godzinie 11ej przed południem za duszę ś. p. Teresy z Gutmanów Weber i Teofili Weber, oraz poległych w roku 1831, w tymże dniu towarzyszów broni wyznania mojżeszowego odbędzie się nabożeństwo żałobne na cmentarzu izraelickim przy grobach tychże. Równocześnie uczczoną zostanie pamięć zgasłego bohatera Piotra Wysockiego, pułkownika 10go pułku piechoty b. wojsk polskich z roku 1830, na które to nabożeństwo zaprasza się krewnych, towarzyszów broni i ziomków bez różnicy wyznania i stanu. W razie stawiania przeszkody ze strony dozorcy cmentarnego, nabożeństwo odbędzie się poza murem cmentarnym, w stronie grobów powyżej wspomnionych".

— **Krosno** 8 lutego.

Dzięki zabiegom połączonych tutejszych komitetów: teatralnego i loteryjnego, teatr amatorski i loterya fantowa, które się odbyły w d. 31 z. m. na korzyść nowo otwartej w naszem miasteczku bursy, dość świetny przyniosły wynik; po odciągnieniu bowiem kosztów, zostało 784 złr. 21 ct. czystego dochodu. W teatrze odegrano komedyę z francuskiego *Fortepian Berty* z znakomitem powodzeniem. W głównej roli zachwycała pani J. St. grą pełną wdzięku i naturalności, tak że zdawało się, iż się ma przed oczyma skończoną artystkę, a nie dyletantkę, pierwszy raz stąpającą po deskach. Niemniej wdzięczną postacią była urocza panna H. St. w skromnej roli pokojowej Berty. Rolę kompozytora Franka oddał p. A. St. z humorem i z poczuciem artystycznem. Druga zapowiedziana komedya oryginalna p. t.; *Tajemnica* nie mogła być odegraną z powodu zasłabnięcia w ostatniej chwili p. A. G., który miał w niej wystąpić. Zastąpiono ją zaimprowizowanym koncertem, składającym się z dwóch aryetek: jednej włoskiej, drugiej polskiej z towarzyszeniem fortepianu. Po teatrze nastąpiła loterya fantowa w drugiej gustownie przystrojonej sali; rozmaitość, dobór i ilość fantów mogłyby iść o lepsze z loteryami urządzanemi w większych miastach. Przy czterech stolikach w środku sali sprzedawały losy panie Z. St., E. G., M. G. i M. P.; z jednej strony na etażerkach ugrupowane były artystycznie fanty, nabierające od blasku światła pozorów kunsztownej wystawy; z drugiej urządzony bufet dostarczał cukrów, napojów, potraw i cygaret. Podczas loteryi zamieniła się sala teatralna na salę balową, gdzie się do rana bawiono ochoczo. Zjazd był liczny, całe obywatelstwo i duchowieństwo z Jasielskiego, Sanockiego, Brzozowskiego i Rzeszowskiego przyczyniło się obecnością swą do uświetnienia zabawy i datkiem do szlachetnego celu. Inicyatywę w tem dobroczynnem dziele wziął właściwy twórca i opiekun bursy ks. Prałat Henryk Skrzyński, a p. marszałkowa Zofia z h. Jabłonowskich Starowiejska nie szczędziła trudów i ofiar, aby je doprowadzić do skutku. Wdzięczność się również należy miejscowemu staroście p. Gabryszewskiemu, który przyjął na siebie obowiązek prezesa Komitetu teatralnego i z całą gorliwością popierał doprowadzenie do skutku tak pomyślnym wynikiem uwieńczonego przedsiewzięcia.

— Wczorajszy drugi bal u Namiestnika jak, donosi *Gaz. Lwow.* wypadł równie świetnie jak poprzedni. Mimo mniej licznego niż na pierwszym balu zjazdu gości z prowincyj, zgromadziło się w wielkiej sali pałacu nadzwyczaj szerokie koło reprezentantów rozmaitych stanów. Tańce rozpoczęły się przed 11tą godziną, a zabawa przeciągnęła się do późna.

— **Na opróżnione miejsce** wikarego przy łac. probostwie w Lipnicy murowanej przybył nowowyświęcony X. Franciszek Wojdyła. X. Tomasz Juszczakiewicz uwolniony został z posady wikarego przy łac. probostwie w Tokach i przeznaczony na administratora opróżnionej łac. kapelanii w Louisenthal (na Bukowinie). Na kooperatora do łac. probostwa w Tokach powołano O. Leopolda Gorzelca, kapłana zakonu OO. Bernardynów konwentu Zbaraskiego. Dnia 4go stycznia 1877 roku otrzymał X. Jan Kanty Zygadło, senior kolegium wikaryuszów katedralnych w Tarnowie kanoniczną instytucyę na łac. probostwo w Trzebuni. Dotychczasowy administrator w Trzebuni, X. Józef Guzdrewicz, pozostaje dalej w Trzebuni jako zwykły wikaryusz. X. Jan Szczurowski, kapłan deficyent zamieszkały w klasztorze OO. Bernardynów w Tarnowie, umarł d. 6go stycznia b. r.

— **N. Pan** udzielił z swej prywatnej szkatuły zapomogę w kwocie 100 złr. pogorzelcom gminy Pasiecznej w powiecie stanisławowskim.

— **Pułkownik** wojska austryackiego p. **Roszkiewicz**, Polak, dokonał wynalazku wielkiej wagi dla techniki artyleryjnej. Wymyślił bowiem przyrząd, za pomocą którego można z wielką ścisłością w ciągu 1 do 2 minut oznaczyć każdą odległość, na jaką mają być rzucane pociski z dział lub moździerzy. Przyrząd ten składa się z poziomego ramienia 1½ metra długiego, osadzonego na trójnogu, a na obu końcach opatrzonego w dalekowidze. Próby wykazały, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, iż przyrząd p. Roszkiewicza jest wybornym do doraźnych pomiarów w polu, kiedy przy dotychczas używanych przyrządach błędy pomiarów wynosiły do 25 procent, przy zastosowaniu przyrządu p. Roszkiewicza na 1000 metrową odległość wynoszą zaledwie ½ procentu, a na odległość 5000—6000 metrów 2 do 3 procentu, przez co osiąga się bardzo znaczne zaoszczędzenie amunicyi w czasie działania artyleryi.

— **W Pradze** na balu maskowym w salach stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" znajdowały się grupy alegoryczne. W końcu sali stał posąg „Slawii" otoczony światłem elektrycznem; z jednej strony transparent przedstawiał Moskwę w całym blasku „macierzyństwa słowiańskiego", z drugiej Konstantynopol palący się; z płomieni wychodzi krzyż grecki jako zapowiedź zwycięstwa prawosławia. Grupie tej wykonanej bardzo pięknie, brakowało tylko jednej oznaki władzy rosyjskiej — knuta.

— **W zeszłym tygodniu** otwarto w sądzie powiatowym w Bekes-Gyula na Węgrzech testament b. żołnierza Franciszka Knaifla, w którym zmarły między innemi zapisał JMości królowi węgierskiemu legat 10 złr. Sąd powiatowy zawiadomi N. Pana drogą ministerstwa spraw zagranicznych o tym zapisie.

— Jak donosi *Gaz. Polska* ukończono w tych dniach w Warszawie nowy odlew medalu, wybitego w r. 1830 na obchód odsłonięcia pomnika nieśmiertelnego astronoma w tem mieście, a który medal stał się osobliwością numizmatyczną. Nowe wydanie uskutecznione zostało przez firmę p. Münchheimera. Skorzysta na tem także nowo założone muzeum Kopernika w Rzymie, któremu brakowało właśnie tej pamiątki po wielkim astronomie. Medal o którym mowa, był pierwotnie z cynku odlany. Średnica jego wynosi 50 millimetrów. Medal przedstawia wizerunek pomnika Kopernikowego w Warszawie dłuta Thorwaldsena z odpowiednim napisem.

— **W Wielkopolsce** w jesieni roku zeszłego, w miejscowości Obora, należącej do wsi Wróblewa pod miasteczkiem Wronki, pp. Dr Schwartz, Dr Krämer i Dr Wituski, nauczyciele gimnazyum poznańskiego Fryderyka Wilhelma, rozkopali cmentarzysko pogańskie, które opisał teraz uczestnik tych poszukiwań, Albin Kohn, w piśmie: *Archiv für Anthropologie.*

— **W Poznańskiem** odbyły się dwa śluby. W Tursku p. Józef Chłapowski poślubił pannę Skórzewską. W Katowiecku p. Stefan Sufczyński obywatel z Królestwa Polskiego wstąpił w związki małżeńskie z panną Antoniną Morawską, córką p. Józefa Morawskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Liczny zjazd rodzinny w gościnnym dworze Kotowieckim przypominał staropolskie gody. Kilka osób z Krakowa udało się do Kotowiecka. X. Prałat Koźmian dawał ślub, a byli także obecni X. Biskup Janiszewski i X. Prałat Radziwiłł.

— **Na Szląsku pruskim** sroży się tyfus w sposób zatrważający, szczegolniej w okolicy Bytomia, Lipin i Żabna i to nietylko pomiędzy klasą uboższą, lecz i pomiędzy zamożniejszemi zabiera liczne ofiary.

— **W fabryce cukru** pod Egeln w Bawaryi zdarzyła się w tych dniach szczególniejszego rodzaju powódź. Pękła kadź, zawierająca 15,000 cetnarów syropu — i słodki płyn ten z taką siłą wylał się na sąsiednie budynki, że jeden z nich obalił, a na podwórzu porwał około 50 owiec, które utonęły — w syropie.

— **Dr Józef Rostafiński**, docent botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim, bawiąc obecnie w Cherbourgu dla badania wodorostów morskich, szczególnie tylko szczęściem uszedł przed kilkoma dniami śmierci w walce z żywiołami — o zdobycze naukowe. Korzystając z największych tegorocznych odpływów pod koniec stycznia, zbierał wodorosty, które odpływające fale morskie na dnie blisko brzegów pozostawiają. W d. 29go stycznia na jednej z takich wycieczek, którą mimo wzburzonego morza przedsięwziął, fale porwały go, uniosły i rzuciły o stromą skałę; chwyciwszy się porostów, okrywających ścianę skały, z nadludzkiem wysileniem, zdołał się wdrapać na szczyt, doznawszy tylko znacznego potłuczenia.

— **W Paryżu** w Odeonie przedstawiano temi dniami, jakeśmy już donieśli, sztukę pod tytułem *L'Hetman* czyli Ataman kozacki, którą z oklaskami przyjęto, chociaż niema w niej nic osobliwego i widocznie tam panuje wiatr Moskwie przychylny. Z tego powodu krążył czterowiersz:

Toute bêtise entraine sa vergogne,
L'Odeon me vient à l'appui.
Hier il n'a pas voulu de la Pologne
Le voila cosaque aujourd'hui!

(Każde głupstwo opłaca się wstydem, jak tego mamy dowód na Odeonie; wczoraj pogardził tem co polskie, a dziś zrobił się Kozakiem).

— **Z powodu zamianowania** po Midacie Edhem baszy w. wezyrem, podaje *Polit. Corr.* następującą jego charakterystykę według doniesień z Berlina: Edhem basza należy do świetlejszych Turków. Mówi dobrze po francusku i uchodzi między swemi za belletrystę. Poruczonem mu było wychowanie obu Sułtanów, Murada i Abdula Hamida, co pod tym względem zdziałał, nie należy do krytyki. Edhem basza posiada prócz tego niejakie wojskowe a nawet muzykalne wiadomości, które ze względu może na pewny prąd w Berlinie, doprowadzały go do lekkiego entuzyazmu dla Wagnera, chociaż i Mozartem nie pogardzał. Jak wiadomo zajmował on już dawniej posadę ministra, na której okazywał się bardzo ostrożnym względem obcej dyplomacyi.

— **Wedle ostatnich obliczeń** serbskiego statystyka Bogoljuba Jowanowicza wynosi obszar Serbii 791 geogr. mil kwadratowych; największy obwód Użycki liczy 92, najmniejszy zaś Smederewski (Semendria) 20 mil kwadr. Liczba mieszkańców według ostatniego spisu ludności z 1 listopada 1874 wynosi w okrągłych cyfrach 1,353,000 w porównaniu do r. 1866 wzrosła ona o 137,000 dusz. Najwięcej zaludnionym jest obwód Smederewski (3,526 dusz na 1 milę kwadr.), najmniej zaś obwód Czarna Rzeka (Czarna Rjeka, 913 dusz na 1 milę kwadr.) Przybytek ludności w stolicy państwa Białogrodzie (Belgradzie), prawie wcale nie jest widocznym, gdyż w przeciągu 9 lat, od 1866 do 1874, liczba mieszkańców powiększyła się zaledwie o 2500 dusz (27,600 w porównaniu do 25,100).

— **N. Jorska Gazeta handlowa** z 20 stycznia pisze: „Smutny to fakt, że giełdowcy nasi tracą całkiem z uwagi zbawienie duszy, mianowicie faktorzy pieniężni są to zatwardziali grzesznicy, nawet czasy tych ciężkich klęsk, jakie Bóg zesłał na nich od lat czterech, nie nawróciły ich. Bezbożnie żyją oni z dnia na dzień; od rana do późnego wieczora przerzucają pieniędzmi i akcyami, a bez pauzy w swej pracy marnują bezużytecznie. Zamiast modlić się i śpiewać pobożne pieśni, wolą oni wzmacniać się spirytusami niż duchowo, w licznych w pobliżu giełdy zakładach pijackich. Lecz należy kres temu położyć, i pewna liczba dusz pobożnych pod przewodnictwem p. Henry Bromlej zjednoczyła się celem zaprowadzenia na Wallsreet (ulica gdzie stoi giełda) regularnych nabożeństw. „American Mining" i „Stock Exchange" ustąpiły uprzejmie lokalów tym pobożnym panom i w poniedziałek ma być zrobiony początek. Nie ulega wątpliwości, że nabożeństwa te zbawienne przyniosą owoce. Prezesi Towarzystw kolei żelaznych nie będą nadal łudzić publiczności fałszywemi wykazami, dywidendy wtedy tylko i temu będą udzielane, kto na nie zasłuży. Nikt nie będzie kopał dołków pod swym współzawodnikiem w interesach; słowem giełda stanie się owym rajem, w którym sprawiedliwi bez uszczerbku na ciele i duszy wesoło krążyć mogą". Jakżeby się zdały i u nas takie nabożeństwa giełdowe, jeżeli sprawić mają podobne cuda!

— **W Nowym Orleanie** zaczął niedawno wychodzić dziennik p. n. *Imperia*, którego dążeniem jest dowieść konieczności ogłoszenia Granta, cesarzem Ameryki, a jego syna — następcą tronu. Pierwsza stronnica dziennika ozdobioną jest portretem, otoczonym wieńcem laurowym, z napisem: *Ulises Grant, Cesarz* i znaną dewizą Napoleońską: „Cesarstwo — to pokój".

— **W Indyach Wschodnich** panuje obecnie głód, a jak *Times* według depeszy telegraficznej z Kalkutty w d. 4 b. m. donosi, przybiera coraz większe rozmiary. Stan w Bombaju jest pod tym względem opłakany. Liczba ludzi zatrudnionych robotą wymyśloną, w skutek depesz rządu indyjskiego i sir Richarda Temple, wysłanego przez gubernatora do Bombaju i Madrasu dla wsparcia nędzy, doszła do 337,000 osób. W niektórych okręgach cena zboża podniosła się. W Madras zatrudniają robotami dla wsparcia 1,015,000 ludzi, prócz tego otrzymuje wiele ludzi wsparcie za darmo. W Madras zamierzoną jest budowa kolei żelaznej. Sir R. Temple podał projekt, którego przeprowadzenie w 3 okręgach kosztować będzie 100,000 fr. Od robót przy kolei mają być wykluczeni wszyscy, co nie są w istotnym niedostatku. Bengal i Birma przywożą wielką ilość zboża do miejsc głodem dotkniętych.

Wiadomości policyjne: W miesiącu styczniu 1877 rokn organa krakowskiej Dyrekcyi policyi aresztowały 576 osób. Z tych oddano sądom cywilno karnym 237 a mianowicie: za podrabianie monety papierowej 2ch, za zniewagę religii 1, za kradzież 114, za sprzeniewierzenie 7, za oszustwo 2, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 10, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 5, za obrazę straży 9, za powrót z wydalenia 2, za spieszną jazdę 2, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 80. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu itd. 118. W szpitalu umieszczono 5. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury, pijaństwo itd. 216. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 67 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 45, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 19, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 2, za dręczenie zwierząt 1.

TEATR. We wtorek dnia 13go lutego. Komedyo-opera w 4 aktach z węgierskiego z tańcami, napisał Józef Szigeti — muzyka Ignacego Bognara: *Stary Piechur.* (Ven bakancos és fia a huszár). — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— We środę dnia 14go lutego: Popielec. Św. Walentego kapłana.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 3 *Dwutygodnika medycyny publicznej*, wychodzącego w Krakowie, zawiera: Żulińskiego: Przedstawienie Tow. lek. galic. do Rady szkolnej w sprawie wykładów hygieny; Różańskiego: Tablice statystyczne do memoryału w sprawie zdrowia publicz; Zielewicza: O stosunkach zdrow. robotników górnoszląskich; Kronika i rozmaitości; Statystyka chorób i śmiertelności w Galicyi i w Krakowie; Sprawy Towarzystwa lekar.; Janikowskiego: Przypadek sądowo-lek.; Drobiazgi; Nowe dzieła; Wiadomości osobowe.

— Węgierskie Towarz. Karpackie wydało świeżo własnym nakładem ogólną mapę Tatr tak z węgierskiej jak z polskiej strony, którą wykonał znany badacz Tatrzański prof. K. Kolbenheyer z Bielska. Ze wszystkich dotychczas wyszłych map Tatr jest ona niezawodnie najlepszą i szczególniej dla turystów udających się w tamte strony najodpowiedniejszą. Zrobiona w rozmiarze 1:100,000 sięga mapa ta na północ do Poronina, na południe do toru kolei Koszycko-Bogumińskiej (od Hradku do Popradu), na zachód do t. z. Alp Liptowskich, a na wschód do Késmarku i węg. Biały (Béla). Miejsca zamieszkane, tartaki, młyny, domy zajezdne, kościoły lub kaplice, leśniczówki i stacye kolei Koszycko-Bogumińskiej są wszędzie starannie oznaczone; najważniejszą jednak zaletę mapy stanowi podanie wysokości niemal wszystkich szczytów jeziór i miejscowości w metrach wedle ostatnich pomiarów dokonanych tak przez samego prof. Kolbenheyera jak innych badaczy Tatr. Nazwy są węgierskie i niemieckie, z galicyjskiej zaś strony tylko polskie. W dolinie Pięciu Stawów (polskich) mylnie nazwany Zadni staw Podkoł (?), również zapomniano widocznie w pośpiechu przetłumaczenia kilku innych nazw, jak n. p. Vaskapu (Żelazne Wrota), Vöröspataki torony' Baráthegy, Jegestó, Fehertó i t. p., bez których turyście Polakowi lub Niemcowi nie znającemu języka węgierskiego trudno się zoryentować. W liczbie szałasów wystawionych przez Towarz. Tatrzańskie opuszczono schronisko pod Krzyżnem i altanę w dolinie Kościeliskiej. Te zresztą drobne usterki mogą być przy następnem wydaniu poprawione. Za starannością wykonania mapy przemawia najlepiej ten fakt, że pierwsze wydanie w 500 egzemplarzach niespełna w miesiąc po wyjściu zupełnie rozprzedane zostało, do czego się niezawodnie także bardzo przystępna cena przyczyniła.

— W Bruńswickiem piśmie *Globus* (Nr. 6 z r. b.) jest rzecz o Ojcowie przez Petzeta, pod tytułem: *Die polnische Schweiz.*

— Nr 604 *Kłosów* zawiera: „Wybór posła", powieść współczesna (na tle stosunków galicyjskich osnuta) przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); „Korespondencye" Poznań; „Bułgar w więzieniu" (wiersz) przez Lecha Wandę; „Narcyza Żmichowska" (Gabryela) wspomnienie pośmiertne, przez Wandę Żeleńską; „Pokłosie;" „Na stanowisku" przez R. z ryciną (podług akwarelli Juliusza Kossaka); „Wycieczka nad Bosfor" z ryciną (z akwarelli Stanisława Chlebowskiego); „Mandolenota" przez P. z ryciną; „Bogdan Chmielnicki" przez R. z ryciną, z rysunku Jana Matejki; „Sala główna w szpitalu Śgo Jana Bożego w Warszawie" przez S. C. z ryciną, (z rysunku Dymitrowicza); „Józef Wiktoryn Damse", przez E. L. z ryciną; „W Bałkanach", wspomnienia z pobytu w Turcyi europejskiej" przez J. Gajewskiego (c. d.); „Kronika paryska" „Przegląd polityczny"; „Poczucie piękne w przeszłości", przez K. Martynowskiego; „Wiadomości bieżące z pola literatury nauki i sztuki"; „Przegląd piśmiennictwa", przez W.; „Od Redakcyi".

— Treść Nr 4 *Bluszczu:* Narcyza Żmichowska (życiorys) przez M. Ilnicką; Saryusze, powieść przez Maryę Ilnicką (c. d.); Król Władysław Warneńczyk, dramat (c. d.) przez Adama Bełcikowskiego; Korespondencya zagraniczna (Lwów i Wiedeń); Listy z zagranicy przez J. I. Kraszewskiego, (dok.); Z działu przyrody (dok.) przez prof. Jurkiewicza.

Sprawy sądowe.

Proces nihilistów.

(Dalszy ciąg).

Świadek Jefimow, żołnierz urlopowany, powtarza znane szczegóły o demonstracyi, lecz nic godnego uwagi nie wyjaśnia. Poznaje tylko między podsądnymi Boholubowa i Herwasija, jako czynnych uczestników rozruchu.

Świadek Moskwin, policyant stójkowy. Nie wyjaśnia nic nowego, tylko poznaje, jako mających udział w demonstracyi Boczarowa, Grigorjewa i Nowakowskiego. Mówi, że był srodze bity przez burzycieli, lez przez kogo mianowicie — nie pamięta.

Następne posiedzenie w dniu 1 lutego rozpoczął przewodniczący czytaniem księgi cyrkułowej, w której notowani byli wszyscy przyprowadzający do cyrkułu aresztowanych 6 grudnia.

Świadek Treszczow, stójkowy policyant, poznaje między podsądnymi, jako uczestników demonstracyi: Boholubowa, Biberhala, Nowakowskiego i Hellera. Wszyscy oni stawili czynny opór policyi i bili policyantów, a między innymi i świadka.

Świadek Jesypeńko opowiada szczegóły o tem, jak jeden z aresztowanych burzycieli w cyrkule chciał go zastrzelić z rewolweru, lecz tylko ranił go w palec, który świadek podłożył wypadkiem pod kurek. Na zapytanie, który z podsądnych dopuścił się tej zbrodni, świadek wskazuje to na Boholubowa, to na Gromowa, nareszcie Moroszkina... W końcu zaś wyznaje, że nie jest w stanie wskazać winnego.

Świadek Treszczow poznaje jeszcze podsądnego Falina, jako należącego do demonstracyi.

Podsądni Falin i Biberhal bronią się przeciw temu. Treszczow obstaje przy swojem.

Świadek Iwanow, mieszczanin, opowiada o znanych szczegółach demonstracyi, tudzież bójki i aresztu burzycieli, lecz żadnych nowych okoliczności nie wyjaśnia. Poznaje jako uczestników Herwasija i Fejgę Szeftel.

Świadkowie: Sidorow mieszczanin, Jegorow włościanin ptu Gdowskiego i Kubow, mieszczanin, powtarzają opowiadanie o demonstracyi, nic nowego, godnego uwagi nie dodając. Podsądnych Boczarowa, Popowa i Nikołajewską poznają jako biorących udział w demonstracyi i bójce.

Swiadek Kaszyńcow, tragarz, zeznaje, że widział bardzo blizko demonstracyę, więc może wskazać, kto miał mowę i kogo podnosili do góry z czerwoną chorągwią. Miał mowę podsądny Boholubow, powiewał chorągwią podsądny Potapow — świadek twierdzi to z największą pewnością. Do znanych okoliczności demonstracyi i mowy dodaje, że w mowie, którą dobrze słyszał, najdłużej mówiono o tem, „że Car rosyjski rządzi niesprawiedliwie, a raczej — że sam Car o niczem nie wie a rządzą za niego ludzie źli, którzy obdzierają ubogich na korzyść bogaczów, i że taki rząd nikomu nie potrzebny, bo ludzie sami sobą mogą rządzić, ponieważ ludzie — nie bydło."

Świadek Rabynin, stanu włościańskiego, opowiada znane szczegóły o demonstracyi. Podsądnego Potapowa poznaje jako tego właśnie, który, podnoszony na rękach, powiewał czerwoną chorągwią.

Świadek Abramow, dymisyonowany urzędnik, — nic godnego uwagi do znanych szczegółów nie dodaje — zapewnia tylko, że nie kto inny, lecz Potapow powiewał czerwoną chorągwią, ponieważ świadek widział go dokładnie, a potem tak się zdarzyło, że sam odwoził go do cyrkułu. Potapow w drodze tak ciągle krzyczał: „niech żyje swoboda!," że aż świadek był zmuszony zakryć mu ręką usta, aby przechodnie mniej na nich zwracali uwagi.

Świadek Wiszniakow, policyant, który towarzyszył Abramowowi przy odwożeniu do aresztu Potapowa, zeznaje, że Potapow rzeczywiście krzyczał w drodze „niech żyje swoboda!.." i że świadek rewidując Potapowa przed zamknięciem do aresztu, sam własnoręcznie znalazł w jego kieszeni czerwoną chorągiew z napisem: „ziemia i wola."

Świadek Subotin, mieszczanin, opowiada rzeczy już znane z dodatkiem, że w tłumie został pobity aż do krwi; przez kogo mianowicie — nie pamięta. Podsądnego Falina poznaje, jako uczestnika demonstracyi.

Świadek Klibik, stróż w cyrkule, zeznaje, że kiedy przywieziono do aresztu studentów, jeden z nich wyjął z zanadrza rewolwer, przyłożył mu go do głowy i chciał spuścić kurek, lecz świadek, z pomocą policyanta Jesypenki, wydarli mu z rąk broń i wyrzucili naboj. Jesypenko przytem ranny był w palec kurkiem. Na wezwanie, aby wskazał tego z podsądnych, który chciał strzelać, świadek wskazuje naprzód Boholubowa, potem Boczarowa, nareszcie Grigrojewa, słowem stanowczo wskazać winnego nie jest w stanie.

Następuje konfrontacya świadków Jesypeńki i Klibika, w skutek zaszłej w ich zeznaniach kontradykcyi: do kogo mianowicie z nich chciano strzelać z rewolweru. Obadwaj świadkowie obstają przy swojem: stąd pozór, że chciano strzelać do obudwu. Podsądni Boczarow i Grigorjew do strzelania nie przyznają się zupełnie.

Swiadek Preobrażeński, student, zeznaje, że zna Boholubowa, bo razem z nim mieszkał, lecz nie długo: tylko dwa tygodnie. O sposobie zapatrywania się Boholubowa na ustrój społeczny i rządowy w Rosyi, nie wie, bo rozmowy o tem z nim nie prowadził nigdy. D. 6 grudnia rano Boholubow wyszedł z domu, nie mówiąc dokąd. Swiadek pozostał i nic o demonstracyi nie wie.

Podsądny Boholubow na ponowne wezwanie prezydującego wyznaje: że w cyrkule dobył rewolwer, który zwykle nosi przy sobie; lecz dobył go dla obrony, ponieważ bito go tak, że myślał, iż ducha wyzionie. Bił go komisarz cyrkułowy i jego pomocnik, bili go policyanci, żołnierze i jacyś ludzie prywatni; bili go po głowie, po twarzy, po plecach, w piersi, aż krew zaczęła mu broczyć z twarzy podrapanej i poranionej, krew puściła się z nosa i z ust. Podsądny stracił przytomność, krzyczał i wołał o ratunek, lecz każdy, kto przybywał, bił go tylko i bił. Zrozpaczony więc musiał wydobyć rewolwer dla obrony. W areszcie prosił, aby mu sprowadzono lekarza, któryby opatrzył jego rany i dał świadectwo, jak srodze był zbitym, lecz mu to wręcz odmówionem zostało.

Świadek Makarow zeznaje: że Hurowicz i Wilenc mieszkali w jego domu, i na parę tygodni przed dniem 6 grudnia przyjęli do swego pokoju towarzyszkę Fejgę Szeftel. Dnia 6 grudnia, rano Hurowicz i Szeftel razem wyszli z domu i już nie wrócili, aż świadek dowiedział się, że zostali aresztowani.

Po wysłuchaniu zeznań świadka Wilenca, tyczących się osobistości i sposobu życia Hurowicza i Fejgi Szeftel, a nie zawierających żadnych szczegółów ciekawszych (że Fejga Szeftel pochodzi z Żytomierza, umie więc nieco po polsku, równie jak Hurowicz, z którym czasami, żartem, rozmawiała w tym języku), — Sesya została zamkniętą i odłożoną do dnia następnego.

Na posiedzeniu 2 lutego oświadcza naprzód podsądny Biberhal, że sam będzie się bronił i żadnego obrońcy mieć sobie nie życzy.

Świadek Bohdanow, włościanin, nie wyjaśnia nic nowego, zeznając tylko, że poleconem mu było odprowadzić do aresztu Fejgę Szeftel, co też dopełnił; w drodze Szeftel prosiła i namawiała, aby ją puścił, mówiąc, że „przecież za swą gorliwość żadnej nagrody nie otrzyma," lecz, naturalnie namowom tym nie uległ.

Świadkowie studenci: Ławrentiew i Mołodoj, pierwszy znajomy z podsądnym Boczarowem; drugi, mieszkający z nim razem, zapytani o sposobie życia Boczarowa i jego wyznania polityczne, — w pierwszym względzie dość korzystne dają o nim świadectwo, jako o uczniu gorliwym i zdolnym; w drugim zaś — wymawiają się niewiadomością.

Swiadkowie, Arsenij Potapow, brat podsądnego, Trifonow wuj i Iwan Potapow ojciec podsądnego — zapytani stwierdzają to wszystko, bez żadnej zmiany, co już raz powiedzieli o podsądnym Potapowie.

Świadkowie: Krutików, czynownik; Anna Kopylewicz, wdowa po prowizorze aptekarskim; Iwanow, mieszczanin; Gros-Grévan, właścicielka domu; Timofiejewa, mieszczanka; Szczukina, córka podoficera; Uwarow, stróż domowy; Gieorgijewski, technik; Krasnokucka, córka kupca i Korolenko, student; jako znajomi podsądnych: Iwanowa, Nowakowskiego; Falina, Iwanowej; Gromowa, Nikołajewskiej i Iljaszenkowej; zapytani o ich prowadzeniu się, sposobie myślenia i udziale w demonstrancyi, nie wyjaśniają nic takiego, coby dowodziło niewinności podsądnych, chociaż nie potępiają ich moralności; co zaś do sposobu myślenia swych znajomych — wymawiają się niewiadomością.

Żona podsądnego Nowakowskiego, Julja Nowakowska oświadcza sądowi, że mąż jej miewa przystępy pomięszania umysłu. Wskazuje przytem na dozorców więzienia: Polakowa, Iszczuka i Kurelenkowa, tudzież na więziennego cyrulika Fomina, którzy widzieli jej męża w paroksyzmach halucynacyi i obłąkania. Polakow, Izczak, Kurelenkow i Fomin stwierdzają to, lecz mówią, że wzywali do chorego doktora Batalina, który, jako biegły w sztuce, może o tem wyrokować najlepiej.

Doktor Batalin zeznaje, że Nowakowski miewa wprawdzie chwile, w których zdaje się być w nienormalnym stanie umysłu, lecz są to tylko paroksyzmy nerwowe, nic wspólnego nie mające z chorobą umysłową, od której Nowakowski jest wolny zupełnie.

Prokurator rządowy prosi, aby mu wolno było użyć, jako dowodów występnych dążności niektórych podsądnych, znalezionych w ich mieszkaniach pism i broszur przeciw rządowi pisanych i socyalistycznych, wydawanych za granicą.

Sąd udaje się na ustęp do osobnej sali, skąd powróciwszy prezydujący oświadcza: 1) Że broszur i pism wydawanych za granicą używać za dowody winy przy oskarżeniach publicznych nie wolno, ponieważ pisma te są treści przez rząd wzbronionej, a musiałyby być czytane publicznie; i 2) że śledztwo sądowe uznanem już jest za skończone, nazajutrz zaś rozpoczną się sądowe dysputy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 12go i 13go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, gdy zaś chęć kupna była więcej ożywiona, przeto ceny podniosły się.

Płacono za pszenicę żółtą za 237 funt. od 39 do 46 złp.; czerwoną od 40 do 47 złp.; białą od 40 do 47½ złp.; żyto za 227 funt. od 30 do 35 złp.; jęczmień za 202 funt. od 23 do 27½ złp.; owies za 138 funtów od 16 do 19 złp.; grochu na 250 fu. od 29 do 32 złr.; wykę od 27 do 28½ złp.

Z braku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu nie wiele był ożywiony, a ruch był słaby. Tendencya mdła, wskutek której ceny zaledwo utrzymały się z przeszłego targu. Jęczmień płacono o 5, owies o 10 cent. wyżej. Koniczyna spadła pszeszło o 10 złr. na 100 kilogr. Zakupywano głównie na miejscowe potrzeby i dla młynów parowych w pobliżu Krakowa położonych.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·75 złr., czerwoną od 10·50 do 12 10, białą od 11·75 do 12·25; za białą pszenicę na mace żądano po 12 50 złr.; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·— do 9·50; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·25 do 9·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogra. od 8·25 do 8·68; na paszę za 100 kilogr. od 7·30 do 8·—; owies za 100 kilogram. od 8·— do 8·57; groch od 8·— do 11·—; fasolę od 9·— do 11·50; koniczynę od 60·— do 75·— złr.

Tygodnik Finansowy.

Wypadki Konstantynopolitańskie nie sprowadziły zniżki na giełdy, tylko stagnacyę w tranzakcyach, z czego wynika że giełdy Europejskie nie zapatrują się zbyt pesymistycznie na upadek Midata baszy i zamiast popadnięcia w zwykłą w takich razach trwogę, zajęły spokojne, wyczekujące stanowisko. Poszła pod tym względem za koleżankami swemi i giełda wiedeńska, co o tyle przynajmniej zadziwiać powinno, że przebieg ugody bankowej powinienby był sprawić wręcz przeciwny skutek, bo nawet w takim razie, jeżeli giełda nie przypuszcza możności zupełnego zerwania układów i ostatecznie konieczność przyjęcia przez Węgry ostatniej propozycyi austryackiej uważa

za nieodzowną, to już same ustępstwa, które dotąd Węgrom poczyniono, mianowicie co do wysokości uposażenia filii węgierskich, nie otwierają giełdzie wiedeńskiej zbyt różowych widoków. Ilość tranzakcyj zmniejszyła się wprawdzie w ubiegłym tygodniu, ale zniżka w nader tylko lekki sposób dotknęła renty i losy. Renta papierowa zniżyła się o 50 centów na 63 złr, srebra o 45 centów na 68.50, a złota o 30 centów na 74.45. Równie mało znaczącą była różnica w kursie akcyj bankowych. Akcye zakładu kredytowego spadły tylko o 1 złr., anglobanku o 75 cen. Nawet w walutach nie zaszła żadna zmiana znamionująca jakiekolwiek zakłopotanie. O zwyżce dwudziestofrankówek z 9.76 na 9.83½ nie warto wspominać, a srebro cofnęło się nawet w kursie o 30 centów, ze 114 80 na 114.50. W zakresie akcyj kolejowych, chociaż brakło ożywionego ruchu, nie pojawiła się jednak nigdzie zniżka, a akcye kolei, których dochody w ostatnich czasach stosunkowo się podniosły, poszły nadto w górę. I tak akcye kolei państwowej podniosły się z 236 50 na 243·50 a Karola Ludwika z 210 75 n 212·75. Do wziętości akcyj kolejowych i to poniekąd się przyczynia, że w kołach dobrze poinformowanych mówią teraz powszechnie o zamiarze wyrównania taryf miejscowych z taryfą eksportową i zniesienia ażya pobieranego przy transporcie zboża i mlewa. Zmianami temi ma się wkrótce zająć konferencya dyrektorów kolei żelaznych a za przesłannika tych zmian uważać można postanowienie już powzięte, że przy transportach zboża wychodzących z Galicyi i Bukowiny, uwzględnień jakich dotychczas udzielano transportom wznoszącym 10,000 centnarów, udzielanemi być mają począwszy od 1go maja r. b. transportom wynoszącym 5000. Dla czego jednak postanowienie to, które ma przyjść w pomoc eksportowi zboża krajowego, ma wejść w życie dopiero w chwili kiedy się u nas zwykle już kończy kampania wiesennego handlu zboża?

O opodatkowaniu towarzystw akcyjnych.

Ustawa tycząca się reformy podatku pobieranego od towarzystw akcyjnych i innych do ogłaszania sprawozdań rocznych obowiązanych, przeszła już przez obrady wydziału i możemy się w niej, jako w elaboracie przygotowanym do przedłożenia go pełnej Izbie rozpatrzeć.

Ujemną stroną tej ustawy, mimo zmian zaprowadzonych w niej przez decyzye wydziału, pozostanie zawsze, że wszystkie rodzaje towarzystw akcyjnych traktuje w równy sposób, mimo różnic, jakie n. p. między bankami depozytowemi, większemi instytucyami finansowemi, towarzystwami zaliczkowemi, towarzystami zajmującemi się przemysłem górniczym, lub towarzystwami kolei żelaznych zachodzą. To mierzenie równą miarą przedmiotów różnorodnych stało się przyczyną, że niektóre kategorye towarzystw akcyjnych jak n. p. spółki konsumcyjne i towarzystwa zaliczkowe nie zostały dostatecznie uwzględnionemi. Ale, że całe ustawodawstwo zaprowadzonych obecnie reform podatkowych ma być tylko przejściowem i dla tego w formie osobnych nowelli występuje, a znaczne potrzeby skarbu niedozwalają w tej chwili rządowi przychylać się do zbytnich uwolnień od ciężarów podatkowych, trzeba się do czasu zadowolnić ulgami, jakie ustawodawstwo to sprowadza. Do tych zaś zaliczyć przedewszystkiem wypada znaczną korzyść odniesioną przez towarzystwa akcyjne z uchylenia osławionego podatku od procentów biernych. Za równie ważną korzyść uważać też wypada sposób, w jaki się obecnie czyste zyski mają wyśledzać i to każdorocznie, nie, jak dotąd, w przecięciu pewnego szeregu lat, co zwykle sprowadzało niesprawiedliwy wymiar opodatkowania.

Ale wspomnieć też wypada o znacznej niekorzyści dla towarzystw akcyjnych, jaką przynajmniej pierwotny wniosek rządowy miał zamiar wprowadzić. Podług brzmienia ustawy z r. 1869 wolno było towarzystwom akcyjnym potrącić sobie od podatku dochodowego, nałożony na nie podatek zarobkowy. Wniosek rządowy do obecnej ustawy uchylił dozwolenie takiego strącania podatku zarobkowego z sumy podatku dochodowego, dopiero na wniosek deputowanego Schaupa, wydział ponownie wprowadzi postanowienia ustawy z roku 1869. Wniosek Schaupa przedłożonym zostanie Radzie państwa, jako wniosek mniejszości wydziału. Życzyć sobie wypada, ażeby wniosek Schaupa utrzymał się w czasie obrad w pełnej Izbie. Przynosi on nie małą ulgę towarzystwom akcyjnym walczącym obecnie z wielkiemi trudnościami, a ubytek, jaki potrącenie podatku zarobkowego na podatku dochodowym skarbowi przyniesie, nie jest tak znacznym. W ogólnej sumie dziewięciu milionów, które podatek zarobkowy skarbowi przynosi, dochód z części podatku przypadającej na towarzystwa akcyjne wynosi tylko 900,000 złr. Łatwo więc będzie sumę tę przenieść na podatki, które podług obecnej reformy podatkowej mają z większą słusznością finansową przysparzać dochodów skarbowych.

Wiedeń 11 lutego.

Musi w całym świecie finansowym optymizm być głęboko zakorzeniouy, kiedy nagły upadek Midata baszy nie zrobił na europejskich taryfach prawie żadnego wrażenia. Na chwilkę znać było wprawdzie po kursach niemieckich i francuzkich pewne zdumienie, ale wnet rzeczy powróciły do dawnego stanu. Był to więc oczywisty dowód optymizmu, chyba że uważano z samego początku całą konstytucyę ottomańską za prosty turecki szwindel, który miał równą wartość w Midata co i w innego baszy rękach, albo też że i biorą dobroduszni ludzie ustawę na seryo i wierzą, że pomimo zmiany wezyra będzie szczerze w wykonanie wprowadzona, i że skutkiem powszechnego ukontentowania poddanych sułtana, kryzys oryentalna zniknie i nigdy więcej już się nie powtórzy. Widząc obojętność, czy zaufanie zagranicznych targów tutejsza giełda nie chciała, jak się zdaje, zajmować wyjątkowego stanowiska i dlatego nie straciła kontenansu, chociaż obok wypadku mającego ogólne znaczenie i otwierającego pole przeważnym kombinacyom, zaszedł niespodzianie fakt obchodzący nas z bliska i bezpośrednio.

Kiedy bowiem do ostatnich czasów, pomimo licznych przeciwnych wieści, panowało przekonanie, że układy prowadzone między gabinetami i dyrekcyą Banku narodowego, doprowadzą do pomyślnego rezultatu i ta nadzieja była prawie główną podstawą silnej tendencyi, przyszło do stanowczego zerwania negocyacyi i ztąd do przesilenia ministeryalnego w Węgrzech. Otóż, jeżeli tym wypadkiem giełda tutejsza nie bardzo się zaniepokoiła, to dlatego, że ona kwestyę bankową bierze z właściwego i praktycznego stanowiska i wie, że wkońcu Węgry nawrócą się do tego zapatrywania, przed którem, gdy chodzi o rzeczy finansowe, fantazye polityczne ustąpić bądą musiały. Układy miały się rozbić o punkt tyczący się składu komitetu nadzorczego, który, wedle żądania dyrekcyi bankowej, miał być złożony z dwunastu członków; z tych każdy z rządów miał mianować po czterech a czterech miało być wybranych przez akcyonaryuszów, którzy tym sposobem mogli wywierać należny wpływ na interesa i na sprawy instytutu. Na ten warunek arcysprawiedliwy i praktyczny ministrowie przystać żadną miarą nie chcieli z obawy, że skutkiem wyborów austryaccy członkowie komitetu mogliby mieć większość głosów. Aleź najprzód akcye Banku narodowego znajdują się także w rękach zagranicznych kapitalistów, powtóre, lubo Bank ma wyjątkowe stanowisko jako instytut państwowy, jest on niemniej spółką, której stowarzyszeni mają prawo czuwać nad obrotem i rozwojem interesów i sytuacyi materyalnej zakładu, i to niezaprzeczone prawo nie może być całkiem zapoznane dla względów politycznych, na które w ostatniej swej mowie sejmowej były prezes gabinetu węgierskiego położył główny nacisk.

Pomimo zerwania układów, dymisyi p. Tiszy i jego kolegów i przesilenia ministeryalnego w Węgrzech, giełda zachowała dawny spokój, i akcye banku nie spadły, bo każdy jest przekonany, że dyrekcya jako naczelny organ zakładu finansowego, poczyniła największe dla miłej zgody ustępstwa, i że właśnie zatrzymaniem się u ostatnich granic uległości umiała zachować własną powagę i zabezpieczyć dalszą egzystencyę instytutu. A że stanowisko Banku narodowego nie jest zachwiane i zakres jego czynności za Litawą nie będzie uszczuplony, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że Bank jest w trakcie założenia filii w Pressburgu, gdzie nawet w tym celu dom na własność kupuje.

Może, dzieląc powszechny optymizm, giełda wiedeńska błędnie ocenia wypadki polityczne, ale za to trzeba jej przyznać, że w tych czasach ma trafne zdanie o sprawach ekonomiczno-finansowych. I tak, jeżeli z właściwego stanowiska zapatruje się na kwestyę bankową, to i wzięcie, jakiego używają teraz papiery kolejowe, dowodzi, że nasz targ przewiduje, iż się program rządowy w całości nie utrzyma. W istocie, utrzymanie a raczej wzmocnienie i odzyskanie kredytu austryackich kolei żelaznych i projekt do prawa o sekwestracyi, są rzeczy tak sobie wręcz przeciwne i tak trudne do pogodzenia, że albo jedna albo druga z nich upaść koniecznie musi. Nie wiadomo, co z tego dwojga rząd wybierze, ale giełda ma, jak widać, nadzieję, że będzie wolał część swojego programu poświęcić i że inne środki dla dźwignienia kredytu kolei żelaznych obmyślone zostaną. Tę ewentualność spekulacya eskontuje z wolna, bo jeszcze nie jest pewną, czy kiedy kapitał ją na tej drodze poprze. W czem również spekulacya wiedeńska okazuje umysł zdrowy i praktyczny, to że się więcej niż kiedykolwiek zajmuje papierami rządowemi, dla których każdego czasu, a zwłaszcza przy niezmiernej obfitości kapitałów i ogólnej potrzebie lokowania pieniędzy, rzeczywistych odbiorców i nabywców znajdzie. Zwłaszcza renta w złocie, która otrzymała już wstęp na giełdy w Amsterdamie, w Brukselli i w Zurichu, i lada dzień okaże się na targu paryskim, stanie się niebawem papierem międzynarodowym, mającym niezaprzeczony powab dla spekulacyi i dla kapitału.

Wiedeń 12 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 842, węgierskich 1781, niemieckich 345 — razem 2968 sztuk.

Galicyjskie płacono od 49, 52½ do 53½ złr., osobliwe 54 złr.; węgierskie od 49, 56½ do 57½ złr., niemieckie od 50 do 57½ złr. dla eksportu nic nie kupowali kupcy zagraniczni, z powodu zamzamknięcia granicy francuskiej, wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 10 lutego. (*Targ zbożowy*).

Dowóz i obrót zboża nie wielki, pszenica, jęczmień i kukurudza po cenach stałych.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram od 12 15 do 12·30; na 79 kilogram. od 13·25 do 13·30; żyto na 70 do 72 kilogram. od 9·70 do 9 90; jęczmień na 62 do 63 kilogram. 7.30 do 8·55; owies na 36 do 40 kilo. 7·50 do 7.85; kukurudzę na 74 kilog. od 5·90 do 6·—; poroso od 5·70 do 5·85 złr.

Wrocław 10 lutego.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·50 mark; żyto na 200 f. po 18·— m.; owies na 200 f. po 15·— m; rzepak za 200 f. brutto po 31 50 mark; olej po 73·— mark.; spirytus na 100 Tralesa po 50·— mark., na kwiecień i maj po 52·30 mark.

Bochnia 9 lutego. Płacono za hektolitr pszenicy 8·94, żyta 6·50, jęczmienia 5 69, owsa 3·66, grochu 10 50, bobu 6 50 ziemniaków 2 27, za 100 kilogr. siana 2·50; koniczu 3 21; słomy 1·20, za 1 kilogr. masła 1·20.

Rzeszów 9 lutego. — Za hektolitr pszenicy 7·77, żyta 5·96, jęczmienia 4·38, owsa 4·—, grochu 3·80, fasoli 5·20, tatarki 4·86, prosa 3·90, ziemniaków 2·20, rzepaku 17—, koniczyny 84—; za 100 kilogr. słomy 1·50, siana 2·40, za kilogram masła — 90, mięsa —38, kopa jaj 1·60.

Wadowice 9 lutego. — Płacono za hektolitr pszenicy 8 95 do 9·35; żyta 6·55 do 6 95; jęczmienia 5·30 do 5·50; owsa 3 — do 3 30; ziemniaków 2.40 za 100 kilogr. siana 2·50; słomy 2·14.

Andrychów 9 lutego. — Płacono za 1 hektoliter pszenicy 9·10, żyta 7·20—, jęczmienia 6·40, owsa 3·55, grochu 11·20, prosa 8·90, kudurudzy 6·55, ziemniaków 2·45; za 100 kilogra. siana 2·50, słomy 1·90; za kilo. masła 0 90.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 11 lutego. Dziś w południe odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza. Następca tronu był obecny. Poseł niemiecki w Atenach Radowitz otrzymał order orła czerwonego 2ej klasy z liściem dębowym, mieczami itd.

Nowy Jork 11 lutego. Parowiec hamburgski „Bavaria" zgorzał w drodze z Nowego Orleanu do Liwerpoolu 6 b. m. na otwartem morzu. Podróżni i załoga okrętowa zostali uratowani i wylądowali w Beaufort w południowej Karolinie. Parowiec ten nie należał do stowarzyszenia hamburgskiego, lecz sprzedany został Anglii jeszcze w r. 1876.

Dzienniki lwowskie donoszą, że ks. Sylwester Sembratowicz mianowany został sufraganem metropolity unickiego we Lwowie. Do tej godności dwóch innych popierano kandydatów: ks. Franciszka Kostka i ks. Malinowskiego, kanoników kapituły św Jura. Ks. Sylwester Sembratowicz jest bratankiem ks. metropolity, profesorem seminaryum unickiego i wydawcą pisma „Syon" redagowanego w duchu ściśle katolickim, choć niezupełnie wolnym od pewnych uprzedzeń narodowych do Polaków.

Wczoraj po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujący telegram z Wiednia:

„Wszystkie kombinacye co do zmiany gabinetu węgierskiego rozbiły się. Jutro dalszy ciąg rokowań w sprawie bankowej między rządem austryackim a ministrami Tiszą i Szellem u prezesa ministrów księcia Auersperga."

Sprawdziły się przeto przewidywania i doniesienia naszych korespondentów. Od początku wysunięcie naprzód kombinacyi Majlath-Sennyey wydawało nam się tylko manewrem p. Tiszy. Straszydłem starokonserwatystów skłonić gabinet przedlitawski do ostatniego ustępstwa w sprawie komitetu bankowego, przerazić widmem reakcyi kluby wiernokonstytucyjne: nie inny zamiar musiał kierować p. Tiszą, kiedy NPanu wskazał jako jedynych możliwych następców pp. Majlatha i Sennyeya. Środek zdaje się, że skutkował, skoro układy z br. Sennyeyem zerwane a wznowione rokowania ugodowe między dwoma gabinetami. Po mowie p. Tiszy w sejmie węgierskim trudno przypuszczać, aby prezes gabinetu peszteńskiego cofnął się o jeden krok z warunków, które tak stanowczo zatwierdził. Nie było też potrzeba systemu intymidacyi wobec sejmu węgierskiego, bo znaną jest taktyka stronnictw występujących za stanowczą opozycyą na komendę, kiedy układy z Wiedniem wymagają nacisku. Zachodzi tylko pytanie, czy wznowienie rokowań z gabinetem Tiszy nie wywoła kryzys gabinetu ks. Auersperga, w razie, jeśliby na tym ostatnim punkcie chciał jeszcze stawić opór. *Sonn und Mont. Ztg* dowiaduje się, jakoby wznowione narady u ks. Auersperga nie miały wpłynąć na przerwanie rokowań korony z br. Sennyeyem. Byłby to dowód, że potrzeba jeszcze utrzymać nacisk dopokąd stanowczo nie zwycięży Tisza. Zgoła, cały ten epizod kryzys gabinetowej należy do najzręczniejszych obrotów taktyki węgierskiej. Na czele dziennika zastanawiamy się zasadniczo nad ewentualnością przyjścia do władzy starokonserwatystów węgierskich. Wyrażamy w nim powątpiewanie o możebności przeprowadzenia tej kombinacyi pożądanej w innych stosunkach.

Postrachem, który dalej jeszcze sięgał niż kandydatura bar. Sennyeya, była ta kombinacya, która wskazywała hr. Szeczena jako domniemanego następcę hr. Andrassego. *Fest. Corr.* donosi, że Cesarz przyjmował wczoraj w południe na osobnem posłuchaniu hr. Szeczena. Świadczyłoby to, że kryzys nie jest jeszcze całkowicie zażegnaną i że krzyżują się jeszcze wpływy, które, jak to wykazujemy na czele dziennika, przesilenia gabinetowego chciałyby użyć dla zmiany stanowiska monarchii w polityce zagranicznej. Jak wiadomo, polityka hr. Andrassego ma w najwyższych sferach silnych przeciwników a zwolenników jawnego przymierza z Rosyą.

Rozprawy w parlamencie angielskim nad sprawą wschodnią i *Księga błękitna* dostarczają obfitego a zajmującego materyału, który stopniowo podawać będziemy, dziś już zwracając uwagę na depesze lorda Salisbury zdające sprawę z rozmów z monarchami, a o których wzmiankował przed paru dniami telegraf. Do dokumentów zapowiedzianych wczoraj dodajemy dziś notę ks. Gorczakowa w sprawie wschodniej z r. 1860, która dla tego nabrała znaczenia, że *Journal de St. Petersbourg* ogłosił ją jednocześnie z ostatnią notą okólną kanclerza, jak gdyby się na nią chciał powoływać. W chwili, gdy owa nota z 1860 r. upominała się o prawa chrześcian i Słowian tureckich, w Rosyi samej szanowano nie równie więcej swobody religijne i autonomię narodową niż dziś, kiedy wysłano znany okólnik do pełnomocników pięciu mocarstw. Różnice te położenia godzi się nam zapisać. Organa rosyjskie wyzyskują upadek Midata dowodząc konieczności interwencyi i rękojmi. *Neue fr. Presse* mniema, że w bieżącym tygodniu nastąpi urzędowa odpowiedź na ostatnią notę kanclerza rosyjskiego, z tego powodu żwawa obecnie prowadzić się ma korespondencya między mocarstwami. Zdaje się, że Anglia postanowiła: 1) unikać identycznej odpowiedzi wszystkich mocarstw, 2) unikać kontra-zapytania co Rosya wnosi aby zrobiono, lub sama zamyśla zrobić, bo ztąd wypływałoby uznanie koniecznośsi dalszych kroków. *Times* wnioskuje z noty Savfeta baszy, że Turcya nie odpycha wszelkich dalszych układów, a dziennik angielski oświadcza, że w takim razie Anglia pomimo wyjazdu swojego posła ze Stambułu nie odmówi pośrednictwa. Z oświadczeń zaś ministrów i z *Błękitnej księgi Times* streszcza politykę lorda Derby w dwóch punktach: udzielanie rad Turcyi, ale wstrzymanie się od wszelkiego przymusu; ujmowanie się o nią, ale nie wojna. *Kölnische Ztg* zapowiada nowy okólnik Safveta baszy donoszący o postanowieniu Sułtana przyspieszenia wyborów i otwarcia parlamentu. *Presse* zaś donosząc, że Midat wylądował w piątek w Brindisi, i że niebawem przybędzie do Wiednia, dodaje, że w Stambule oczekują nowych zmian a mianowicie ustąpienia Edem baszy i zastąpienia go szwagrem Sułtana Mahmudem Damatem baszą. chwili upadku Midata przewidywaliśmy, iż jest to nowy początek ciągłych zmian i wstrząśnień a już wczorajsza depesza odwołująca mniemane ruchy softów, dowodzi najlepiej, że w całej Europie panuje przeczucie bliskich przewrotów w Stambule.

Kreuz Ztg z powodu wzmianek o rozmowie ks. Bismarka podczas ostatniego parlamentarnego obiadu, zaleca aby im nie dawać wiary i nadmienia że właśnie na tym obiedzie ks. Kanclerz okazał się nader wstrzemięźliwym co do kwestyi wschodniej.

Co się tyczy układów turecko-serbskich, zdaje się być pewnem, iż niebawem przeniesione zostaną do Stambułu, coby poniekąd przemawiało za ich pomyślnym obrotem. Z Belgradu piszą do *Polit. Corresp.* „że zdaje się, iż Porta odstąpiła od warunku równouprawnienia katolików i żydów, zostawiając tę sprawę do rozstrzygnięcia na drodze ustawodawczej; w zamian Serbia miała przystać na ajenta tureckiego w Belgradzie, gdyż ze Stambułu dano jej wszelkie rękojmie, że taki pełnomocnik Porty, w niczem nie będzie uwłaczał polityczno-prawnemu stosunkowi księstw. Na żądanie Porty w Belgradzie mają być podpisae tylko protokóły a dalsze układy przeniesione do Stambułu. Kwestya sprostowania granic także na żądanie Turcyi ma być do późniejszych negocyacyj odłożoną."

Dla scharakteryzowania toku rozpraw w Zgromadzeniu narodowem francuskiem użyjemy słów *Monda*, który powiada, że trzeba przyznać Izbie, że jeśli nic nie robi, to wiele mówi. Na tegorocznéj sesyi niepojawił się dotąd żaden wniosek organizacyjny, żaden przedmiot ustawodawczego znaczenia. Czas jednak schodzi na ciągłych interpelacyach i rozprawach nad interpelacyami, na zwadach i rekryminacyach stronnictw. Lewica pod wodzą Gambetty wywiera ustawiczny nacisk na gabinet p. Simona, że nieprzeprowadza dalćj puryfikacyi prefektów i merów w duchu republikańskim. Przychodzi do tego, że dzienniki radykalne podają niejako listę podejrzanych urzędników państwa. Wystarcza, aby który z prefektów był praktykującym katolikiem lub nosił nazwisko szlacheckie, iżby zaraz *République française* lub inny organ tego odcienia niedomagał się jego usunięcia. W tych dniach w kilku okręgach ma nastąpić kilka wyborów uzupełniających do Zgromadzenia narodowego.

Skończyły się w parlamencie włoskim rozprawy nad ustawą o nadużyciach duchownych. Ich przebieg miał cechę takiej nienawiści nietylko Kościoła, ale wszelkiej objawionej religii, nie tylko antagonizmu politycznego do papiestwa, ale zupełnego zaprzeczenia idei Boga, że tylko na kongresach ligi pokoju, zebraniach nihilistów i komuny, a w żadnym dotąd parlamencie tyle nie miotano bluźnierstw. Roznamiętnienie było tem większem, że w parlamencie włoskim znalazło się dwóch katolików, którzy nie wahali się przemawiać w obronie wiary, tradycyj katolickich Włoch i w obronie interesów moralnych społeczeństwa. Za każdym słowem przerywano im okrzykami zgrozy. Odznaczał się pod tym względem p. Petronelli della Gattina, który nie należy do skrajnej lewicy. Obecnie Izba włoska przeszła do sprawy zarządu fundacyj pobożnych i miłosiernych, który rząd już od roku przejął na siebie, częścią konfiskując fundusze. Minister Mancini wypowiedział przy tej sposobności charakterystyczną mowę o stosunkach fiskalnych państwa. Uderzał on na majątki martwej ręki, ze stanowiska ekomicznego, wszelako o tyle tylko, o ile są w rękach duchownych lub korporacyi, natomiast wskazywał konieczność narzucenia zarządu fiskalnego nad zakładami publicznemi, bo państwo jedynie ma prawo używania i rozporządzania tem, co nie jest prywatną własnością.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 13 lutego godz. 3 po południu (*pryw.*) Odbywa się właśnie narada ministrów Auersperga, Lassera i Depretisa z Tiszą, Szelem i Trefortem. Prawdopodobnie przesilenie ministeryalne skończy się pozostaniem Tiszy u steru; może projekt pośredni przyjęty zostanie, iż co do formy utrzymaną będzie zasada równorzędności w składzie komitetu bankowego. Sennyey choć odmówi utworzenia gabinetu, bawi tu jednaki w skutek życzenia Cesarza. Szlavy, Ghiczy, Bitto i Gorove zawezwani byli przez Monarchę, lecz nie podjęli się utworzenia nowego gabinetu.

Buda-Peszt 13 lutego. *Pester Correspondenz* donosi z Wiednia: Cesarz zważywszy, iż wszyscy węgierscy mężowie stanu, z którymi rozmawiał, przedstawiali niepodobieństwo utworzenia na teraz innego gabinetu, powierzył na nowo Tiszy utworzenie gabinetu. Tisza będzie się widział w południe u księcia Auersperga z ministrami austryackimi, aby przed podjęciem się swojej misyi zbadać prywatnie, ażali wiadomy punkt sporny dałby się teraz zagodzić.

Belgrad 12 lutego. Ministrowie przeniesieni w stan rozporządzalności. Radca stanu Filip Chrystycz poruczoną ma misyę, jako pełnomocnik Serbii do zawarcia pokoju w Konstantynopolu.

Kursa. Wiedeń 13 lutego, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63 05. — Renta srebrna 68 20. — Losy z r. 1860 111·25.— Akcye Banku Narod. 840.—. Akcye kredytowe 149·10. — Londyn 123 —.— Srebro 114 60. — Napoleony 9·83—.— Lombardy —·—. — Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·—. Akcye franko-austr. — Marki 60.35 Talary — Ruble —·—.

Usposobienie: — .

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.30 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki:
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebin zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany pośpieszny
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 13 Lutego.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 54	1 55¼
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 71	1 77
Mark niemiecki „ 1 „	0 60	0 61¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 82	5 94
Dukat austryacki „ 1 „	5 82	5 94
Napoleondor „ 1 „	9 78	9 98
Półimperyał „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	114 —	116 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	113 —	114 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdego w miarę terminu płat.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 25	88 25
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	94 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 75	91 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 50 (rub. i kop.)	81 25 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	210 50	214 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	112 50	116 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	— —	22 50
Wiedeń 12go Lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 —	63 15
5 „ „ „ „ srebr.	68 35	68 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 75
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 50	72 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 50	96 70
4 „ galicyjskie	76 50	77 —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 --
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 50	144 25
6 „ Banku gal. hipot.	87 —	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	287 50
„ „ „ 1854	106 75	107 25
„ „ „ 1860	111 20	111 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 —	118 40
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	73 60	73 90

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	39 —	40 —
„ „ Palffy	29 —	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ hr. St. Genois	19 50	20 50
„ miasta Budy	32 —	33 —
„ Windischgraetz	24 —	24 50
„ hr. Waldstein	23 —	23 50
„ hr. Keglevich	13 75	14 25
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 75	18 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	839 —	841 —
Zakładu kredytowego	149 —	149 20
Żeglugi parow. na Dunaju	347 —	349 —
Kolei północ. Ferdynanda	1810	1815
„ rządowej fr. a.	243 —	244 —
„ zachod. c. Elżbiety	134 50	135 —
„ Południowej	78 75	79 25
„ Galicyjskiej	212 25	212 75
„ Czerniowieckiej	114 —	115 —
„ Albrechta	36 75	37 —
„ węg. północ.-wschod.	94 50	95 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 75	110 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	97 50	98 —
„ Koszycko-Bogumił.	86 —	86 50
„ Siedmiogrodzkiej	82 —	83 —
„ Cisańskiej	161 25	161 75
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	116 —	116 50
„ Franciszka Józefa	125 —	125 50
Banku anglo-austryackiego	77 50	77 75
Zakładu kredytowego węg.	116 75	117 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 50	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 50
„ państwowej 500 fr.	154 50	155 50
Emisya z r. 1867	146 —	147 —
„ południowej 500 fr.	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 50	106 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 75	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisya II.	98 50	98 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
Emissya z r. 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 50	61 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 87	5 88
„ dukat na wagę	5 88	5 90

	płacą	żądają
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 28	12 33
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 30	60 40
Rubel pap.	1 63	1 54

Lwów 9 lutego.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 75	5 87
„ cesarski	5 80	5 92
Półimperyał rosyjski	9 92	10 22
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	60 50	61 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 60
„ „ 4 „	76 80	77 80
„ „ Banku hipotecz.	86 80	87 65
Obligi indemn. bez kupon.	83 75	84 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 —	212 —
„ „ Lwow.-Czern.	111 50	114 50
„ banku hipot. gal.	212 —	215 —

Warszawa 8 lutego.

	rub. kop.	rub. kop
Listy zastawne 1ej seryi	95 50	— --
„ „ 2ej seryi	95 50	— —
„ „ kupon	053⅓	— —
„ „ nowe	90 55	90 85
„ „ kupon	066⅔	— —
„ likwidacyjne	80 40	80 70
„ kupon	076⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	189 —	— —
„ „ „ 1866 „	189 —	— —

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 26 stycznia b. r. zmarł w majątku swym Humniskach w Sanockiem, **Adam Wojciech Cybulski** herbu Łada w 69tym roku życia swego.

Żywot jego godny jest rozpamiętywania, raz że się należy cześć zasłudze, powtóre jako piękny przykład dla drugich.

Ś. p. Adam Cybulski urodzony w r. 1808 we wsi Grabówce w Sanockim z Maryi z Hilhenów i Marcina Cybulskiego; w młodości wczesnej oddanym był już samemu sobie, to też czem był później, winien tylko swej niezmordowanej pracy przy zdolnościach niepospolitych.

W bardzo młodym wieku, bo mając lat dwadzieścia kilka został adwokatem, zjednawszy sobie w krótce taki rozgłos iż zarzuconym został sprawami. Już w tym zawodzie poświęcając się z zamiłowaniem swemu powołaniu, czynił bardzo wiele dobrego, broniąc jedynie poszkodowanych a często zastępując wydatki własną kieszenią, nawet tam gdzie się zwrotu spodziewać nie mógł. Zakres zwyczajny adwokata był mu za ciasny, czuł się obowiązany swe zdolności nie tylko pojedynczym ludziom, ale ogółowi ale krajowi poświęcić, nie łatwo to było w owych czasach, kiedy kraj się znajdował w tak nieprzyjaznych okolicznościach, tem skwapliwiej wziął się do czynu, gdy zbawienna myśl Towarzystwa kredytowego powstała, swoje więc zdolności i pracę oddał na usługi Towarzystwa, statut tegoż został przez niego wypracowanym, a potem w ciągłych usługach tegoż Towarzystwa, najprzód jako syndyk, następnie jako Dyrektor, strawił lat wiele.

Tak się wywiązywał z obowiązków obywatelskich służąc krajowi jako mógł i umiał, w życiu prywatném zaś najlepszy mąż i ojciec, łagodny i uprzejmy dla wszystkich, umiał sobie jednać przyjaciół i przywiązanie sług.

Do tych wszystkich zalet, łączył wielkie zamiłowanie sztuk pięknych, sam będąc niezwykłym znawcą, wyszukiwał utalentowanych w jakiejkolwiek bądź gałęzi sztuki, rozbudzał w nich zamiłowanie, a wspierając ich radą i czynem, a często samemu ich kształcąc, doznał tej miłej pociechy, że mu się udało nie jednego wykierować na znakomitego artystę, oraz tak miłe sercu, często odbierać dowody wdzięczności.

Gdzie dotknąć tego pięknego charakteru wszędzie cnoty wielkie napotkać można: dla ubogich potrzebujących, był tak chojnym, że często od swych przyjaciół powstrzymywanym być musiał. Tak przeżył stale mieszkając we Lwowie lat 37 w ciągłej pracy często noce całe jej poświęcając, by swym obowiązkom zadość uczynić, tam też miał licznych przyjaciół i tam chlubną pamięć po sobie zostawił.

Tak natężona struna pęknąć musiała, to też 1863 r. gdy ciężka choroba nietylko fizycznym ale i umysłowym siłom dawną bystrość i tęgość odjęła, wyjechał spocząć do swego majątku w Sanockiem. Ale i tu jeszcze pomimo cierpień fizycznych nie poprzestał pracować dla własnego zadowolenia, i jednał sobie przyjaciół w okolicy, którzy licznym udziałem na pogrzebie ś. p. Adama Cybulskiego, tego dowody dali.

Ś. p. Adam Cybulski co kiedykolwiek czynił, nawet w najświetniejszych chwilach życia, gdy jaśniał zdolnościami i rozumem, spełniał swe zadanie cicho i skromnie, czynił dobrze bez rozgłosu, a wielkie cierpienia lat ostatnich, umiał znosić bez skargi.

Niechajże życie jego skromne, czynne, pracowite i zalet pełne za przykład do naśladowania nam posłuży.

Pokój wieczny duszy jego!

(441) **Z.**

Podajemy do publicznéj wiadomości o wekslarce Grajowéj z hotelu „pod białą Różą“, gdyż omyliłyśmy się w obliczaniu na naszą niekorzyść o sto złr., co tażsama wekslarka spostrzegłszy, na drugi dzień kwotę 100 złr. odniosła. Polecamy więc ją Szan. Publiczności w dowód uznania jéj rzetelności. Obywatelki z Warszawy

(446) **Romerowe.**

Mieszkanie składające się z dużego frontowego pokoju z alkową i kuchnią, zaraz do wynajęcia obok Kasy Oszczędn. przy ul. pod Nową Bramą.

(448-1-3)

Z kapitalem do 6,000 złr. w. a.

poszukuje się interesu korzystnego do nabycia w całości lub do spółki. Interesowani raczą odpowiedzieć listownie z dokładnem i jasnem opisaniem rodzaju i warunków interesu. — Adres **L. R. 4.** poste restante **Kraków.** (442-1-3)

Mężczyzna młody

uzdolniony do prowadzenia ksiąg rachunkowych i korespondencyi w języku polskim i niemieckim, szuka posady rachmistrza, kasyera lub kontrolera; wymaganą kaucyę złożyć może w każdéj chwili. Adres: **S. N. 10.** poste restante **Kraków.**

Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod lit. **J. B.** poste rest. **Rzeszów.** (445-1-3)

Pierwsze piętro

w domu pod Nrem 156, Dz. I., przy ulicy Brackiéj, złożone z 5ciu pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu — **jest do wynajęcia od 1 lipca b. r.** Bliższa wiadomość u stróża w tym domu.

(444-1-6)

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 263

zawiadamia Szanownych Gospodarzy, iż na zbliżający się sezon wiosenny zaopatrzony jest w wszelkie nasiona roślin okopowych, trawnych, lasowych, warzywnych, kwiatowych i t. d. Za świeżość i pewność kiełkowania zaręcza się, gdyż takowe dokładnym i starannym próbom poddane były.

Cennik Składu nasion wkrótce rozesłany będzie przy czasopismach krajowych i na każde zażądanie przesyła się bezpłatnie i *franco*.

Tych Szan. Gospodarzy, którzy oddawna zaszczycają zaufaniem moją firmę i sprowadzają odemnie nasiona i nawozy pomocnicze w większych ilościach — upraszam uprzejmie o **wczesne** zamówienia, aby przedmioty żądane mogły im być na czas wskazany dostarczone.

Przyjmuję także pośrednictwo w sprzedaży nasion pastewnych za granicę, jak również nabywam za gotówkę **koniczynę czerwoną, szporek, białą tymotkę** itd., o ile nasiona te są dorodne i starannie wyczyszczone, za poprzedniem nadesłaniem próbek.

Jak w latach upłynionych, utrzymuję także w r. b. ***Agencyę na Galicyę i Bukowinę nasiennych ziemniaków P. Fryderyka Grölinga, właściciela dóbr Lindenbergu pod Berlinem N. O.***, których ceny są znacznie zniżone.

(393-1-3) *J. Jerzmanowski.*

Rada Nadzorcza Towarzyst. zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

we Lwowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

zaprasza Szanownych członków Towarzystwa tegoż, na **zwyczajne Ogólne Zgromadzenie,** które odbędzie się **dnia 23 b. m.** o godzinie 11éj przedpołudniem w sali gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z zamknięcia rachunków za r. 1876 i bilans.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczéj i wnioski o udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
3) Podział zysku za rok 1876.
4) Wybory Dyrekcyi w myśl § 4 statutu.
5) Wybory czterech członków Rady Nadzorczéj w miejsce wylosowanych stosownie do § 20 statutu, pp. Zygmunta Bojarskiego, Henryka Janko, hr. Kazimierza Krasickiego i Eugeniusza Wajgarta.
6) Wnioski członków. (388)

Lwów d. 9 lutego 1877 r.

Włodzimierz hr. Russocki,
Zastępca prezesa Rady Nadzorczéj.
Józef Prus Jabłonowski,
za sekretarza.

Młody człowiek kawaler, posiadający wykształcenie techniczne; — mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, tak szkolnemi jak i ze służby na kolei, mówiący również kilkoma językami, poszukuje umieszczenia w większych dobrach, **jako Kasyer, Sekretarz, wogóle do administracyi.** Wiadomość w Kantorze *Fr. Mikulskiego* w Krakowie. (447-1-2)

Polka w średnim wieku, z wyższem wychowaniem — życzy sobie znaleźć miejsce jako towarzyszka, lub jako opiekunka osierociałych dzieci. — Wiadomość w Biurze J. Jędrzejewskiéj, ul. Szewska Nr. 221. (394-1-3)

Gospodarz wiejski

który właśnie sprzedał swoją własną posiadłość, życzy sobie znaleźć posadę jako **zarządca** we większym majątku w Królestwie lub Galicyi. Łaskawe oferty znacz. **Y. X. 8632** przyjmuje **Rudolf Mosse w Berlinie S. W.** (199-2-2)

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et C^e, ul. Racine, 14. Dostać można w znaczniejszych aptekach.

(60 6)

Świeżość, piękność i młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CREME-ORIZA de NINON de LENCLOS

L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów, (66-3-)
207, ulica St. Honoré w Paryżu,
i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka;* we Lwowie *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego;* w Czerniowcach *w aptece p. Golichowskiego.*

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na

$6\frac{1}{2}\%$ z 60cio-dniowem wypowiedzeniem
7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.

Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.

Kraków dnia 15 listopada 1876 r.

(37-13-) **Dyrekcya.**

Pierwsze c. k. uprzyw. Towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju.

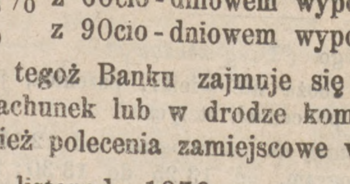

Otwarcie żeglugi parowéj pakunkowéj.

Mamy zaszczyt donieść niniejszem, że w przypuszczeniu stałego łagodnego powietrza, żegluga towarowa i pakunkowa na Dunaju między Regensburgiem i Galaczem, na Cisie, Sawie i Drawie znów otwartą została

dnia 3 b. m.

Rozpoczęcie przyjmowania towarów do Odessy, Konstantynopola i portów Lewanty, rozpoczęcie żeglugi pasażerskiéj, tudzież termin, w którym wchodzi czas dostawu dla przesyłek, będzie później ogłoszony. (357-1-2)

Wiedeń, 2 lutego 1877 r. **Dyrekcya ruchu.**

Dra med. Kocha uniwersalnéj gorzkiéj wódki żołądkowéj

słynnie znanéj ze swego **dobrego skutku na dolegliwości żołądka** utrzymują skład we flaszkach po 60 cent. w. a. (308-3-3)

w KRAKOWIE: W. Goldwasser,
w BOCHNI: A. F. Pilla,
w LIMANOWY: Eugieniusz Rozwadowski,
w MYŚLENICACH: Mojżesz Gutmann,
w RADYMNIE: Marceli Świechowski,
w RZESZOWIE: F. Jaśkiewicz,
w WADOWICACH: Ignacy Brosig.

SZPRYCOWANIE

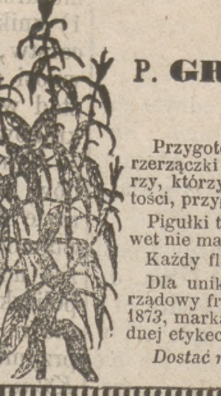

Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimnult et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknięnia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(45-6-)

Od dawna uznany środek dla

cierpiących na gościec, cierpiących na reumatyzm i nerwy

i dla takich osób, które cierpią na nerwowe i reumatyczne, tudzież połowiczne bóle twarzy, migrenę, rwanie w uszach, reumatyczne bóle zębów, cierpienia krzyżów i stawów, szarpanie w stawach, bóle w biodrach (ischias), reumatyczne dolegliwości sercowe, kurcze żołądka i dolnych części ciała, ogólne osłabienie ciała, drżenie, osłabienie mięśni, cierpienia w zabliźnionych ranach, porażenia i t. d., jest wyrabiany przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** z leczniczych ziół bawarskich gór alpejskich wyciąg roślinny.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract
„Neuroxylin“

„**Neuroxylina**“ służy do wcierania i wywiera swój skutek **uśmierzający nadzwyczajnie ból;** natychmiast po użyciu, nawet w **bardzo zastarzałych** wypadkach przynosi **wkrótce** ulgę. Poświadcza to wiele świadectw słynnych **profesorów** i **lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożąca się liczba podziękowań tych osób, które temu środkowi swe wyleczenie zawdzięczają.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**

Chwytam dziś tylko za pióro, aby wyrazić Panu najgorętsze i najszczersze podziękowanie za nadesłaną 13 marca **neuroxylinę,** gdyż **przez ten środek** moja starsza córka, która już od 2 lat straszne **reumatyczne bóle twarzy i głowy cierpiała, prawie zupełnie od nich uwolnioną została.** (113-4-4)

Suczawa na Bukowinie, 10 kwietnia 1875 r. Z wysokim szacunkiem wdzięczna
Eleonora Bagińska, wdowa po poborcy cłowym.

Cena 1 flakonu (zielono opak.) 1 zlr., silniejszy gatunek (różowo opak.) 1 złr. 20 cent., pocztą o 20 cent. za opakowanie więcéj.

Centr. rozsyłkowy skład dla prowinc. w **Wiedniu apteka „zur Barmherzigkeit“ J. Herbabny,** *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład dla **Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

FOSFORAN ŻELAZA

P. **LERAS,** Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnéj, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątléj budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(44-6-)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (69-10-)

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie,
ulica Szewska Nr. 221 pod Barankiem

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone).

(368-5-)

Zarząd dróg krajowych w powiecie Krakowskim

obwieszcza niniejszem, że dla zabezpieczenia dostawy kamienia i wykonania robót budowlanych w r. 1877 na drogach krajowych powiatu krakowskiego, odbędzie się **dnia 21 lutego b. r.** w Krakowie przy ulicy **Floryańskiéj** pod Nr. 343 na II. piętrze — **publiczna licytacya** na podstawie ofert, które należycie ostemplowane i opieczętowane, wraz z wadyum wynoszącem 10% ceny fiskalnéj, wręczone być muszą komisyi licytacyjnéj przed godziną 12 w południe.

1) Dla drogi barańskiéj potrzeba tłuczonego kamienia wapiennego **1,710** pryzm (obejmujących po 2 metry sześcienne) za cenę fiskalną . . . złr. **11,970** c. —
2) Dla drogi lubelskiéj żwiru wiślanego **700** pryzm za cenę fiskalną . . . . „ **3,850** „ —
3) Dla części drogi prusko-szląskiéj tłuczonego kamienia wapiennego **800** pryzm za cenę fiskalną „ **2,712** „ **50**
4) Na drodze lubelskiéj roboty budowlane według kosztorysów za . . . „ **1,903** „ **41**

Oferty wnosić trzeba na każde z powyższych czterech przedsiębiorstw oddzielnie.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w biurze powyżéj wskazanem w godzinach porannych. (385 2 3)

Kraków d. 5 lutego 1877 r.

Tadeusz Langie,
Delegat Wydziału krajowego.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (382 2-16)

O wczesne zamówienia uprasza się

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4

Place budowlane

na Dajworze i łące S. Sebastyana, są do sprzedania za ceny bardzo umiarkowane. Upoważnionym do zawierania kontraktów jest p. adwokat Dr. Ferdynand Wilkosz. (3152 17 30)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (62 82)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
emer. Prof. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird brieflich (durch Correspondenz) behandelt u. werden Medicamente besorgt.
(166 26 100)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych.

(51 11-)

Świeży transport

Herbaty karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Z powodu zakupienia większéj ilości herbat, wszystkie gatunki są znaczniéj lepsze i o 10% tańsze.

☞ Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

☞ Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

(224- -4) **H. Fritsch w Krakowie.**

Z powodu odbioru **znaczniejszych dóbr,** które były w posesyi, potrzeba najdaléj od Ś. Jana **administratora dóbr, rządcy** na parę folwarków. — **Kasyera i rachmistrza,** niemniéj **dwóch pisarzy** ekonomicznych i jednego praktykanta; wszyscy ci panowie powinni mieć polecenie od osób znanych w obywatelstwie, albo zaopatrzeni być w dobre świadectwa. — Bliższych szczegółów udziela **Biuro informacyjne Wgo Karola Wolańskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 93. (235-3-3)

Krynica

Hotel Warszawski z całem urządzeniem do sprzedania.
Restauracya z cukiernią w **Hotelu Krakowskim** do wydzierżawienia.
Aparat do wyrobu wody sodowéj systemu amerykań. do sprzedania.
Cukiernia w mieście powiatowem, z całem urządzeniem do sprzedania lub wydzierżawienia (339-2-3)

Wiadomość w Kantorze **Fr. Mikulskiego w Krakowie.**

Zarząd browaru piwnego

mając zamiar otworzyć piwarnię, poszukuje człowieka porządnego, któryby mógł objąć ten interes za kaucyą. — Bliższej wiadomości można zasięgnąć w hotelu rosyjskim na 3ciem piętrze Nr. 35. (334-3-3)

Uczeń mogący się wykazać dobremi świadectwami z ukończonéj IVéj klasy gimnazyalnéj, **znajdzie pomieszczenie w aptece „pod Barankiem“ w Krakowie.** (386-2-3)

Handel korzenny i win

Fr. Lenerta

w Krakowie,

otrzymał wielki transport **powideł** i świeżego **szmalcu** wieprzowego i sprzedaje takowy hurtownie po niższych cenach niż gdzieindziéj. Również poleca doskonałą **marmoladę** z włoskich owoców kilo 60 cent. (204 9)

---

200 lub 300 morgów

lasu jodłowego

grubego, jest do sprzedania w **ROSTOCE,** poczta Gródek nad Dunajcem. Bliższa wiadomość tamże. (3131-6-10)

Dra Pattisona

Wata gośćcowa

wylecza natychmiast i koi szybko **gościec i reumatyzmy** wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *E. Stockmara,* aptekarza w Krakowie. (161-10-16)

Cierpienia nerwowe, osłabienia,

ogólne jak szczególne, ustępują w każdym razie sile leczniczéj, uznanéj w Peru od niepamiętnych czasów rośliny kokowéj, którą **A. Humboldt** w Europie gorąco polecał. Racyonalnie ze świeżéj rośliny przyrządzone preparata kokowe Mohrenapotheke Mainz, wynik dokładnych badań i prób ucznia Humboldta, Dra Sampsona, uznane zostały **oddawna** jako jedyne w swoim rodzaju. 1 pudełko 2 złr., 6 pud 10 złr. w. a. Bliższe szczegóły darmo i opłatnie przez **Mohrenapotheke, Mainz** i składy w KRAKOWIE W. Redyka; we Lwowie J. Beisera; w Wiedniu C. Haubnera, Hof 6; w Wrocławiu S. G. Schwartz, Ohlauerstr. 21. (88-2-6)

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa

fabryka mebli żelaznych

Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (119-36-140)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.